

# DZIENNIK WILEŃSKI



**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**PRENUMERATA** miesięcznie 4 zł, z odroczeniem i przysyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 9 zł.  
**CENA OGŁOSZEŃ:** za wiersz milim. przed tabaktem 25 gr., w tabaku 40 gr., za tabaktem 30 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagraniczne o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazja o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

**Dziś w sobotę dnia 12 maja** grono młodych członków—amatorów Koła Zw. Lud. N. dz. dzielnic N.-Świat odegra w sali przy ul. Dominikańskiej 4, dwie jednoaktówki:  
**„Zaręczyny pod kulami”**  
i **„Przeszkoda w małżeństwie”**.  
Początek o godzinie 8 wieczorem.  
Bilety od 50 gr. do 2 zł. nabyć można wczesniej w Sekretariacie Z. L. N. Dominikańska 4, oraz w dniu przedstawienia przy wejściu.

**WAŻNE DLA P.P. URZĘDNIKÓW**  
Na raty 10-cio miesięczne  
**ROWERY**  
firmy  
**„STEYR”**  
wyłącznie sprzedaż  
w firmie **N. Glezer**  
Gdańska 6. Tel. 421. —7.0

**Najkorzystniejsza**  
lokata kapitału na oprocento-  
wanie!  
Dom H.K. „Zachęta” Gdańska  
6—tel. 9—05

**Pamiętajcie o Polskiej**  
**Macierzy Szkolnej.**

### Apetyty jedyńki.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** W czasie obsadzenia miejsc w Komisji długów państwowych wyniki spór powstły wskutek nadmiernej wybujałości apetytów jedyńki, która żąda dla siebie 2 miejsca w komisji. Spotkało się to z opozycją ze strony innych klubów, które wysunęły koncepcję utrzymania dawnego stanu rzeczy, to zn. by pozostałe 4 miejsca obsadzone zostały przez największe kluby sejmowe.

### Min. Zaleski u premiera.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** W dniu wczorajszym prezes Rady Ministrów marsz. Piłsudski przyjął u siebie w Generalnym Inspektoracie S. I. Zbrosnych min. Zaleskiego, z którym kofarewał około 2 godzin.

### Amnestja dla więźniów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów postanowiono ogłosić w związku ze zbliżającym się świętem niepodległości, amnestję w stosunku do więźniów politycznych, skazanych przed dniem 3 maja 1926 r. oraz do więźniów młodocianych poniżej lat 17. Kara dla tych kategorii więźniów będzie zamieniona na dożywotnie więzienie, a karę bezterminowego więzienia będzie zmniejszona do lat 15.

### Nowa ustawa o ubezpieczeniach.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** Obecnie wchodzi w życie nowa ustawa o ubezpieczeniach, rozszerzająca znacznie system ubezpieczeniowy. Między innymi wkładki ubezpieczeniowe przyjmować mogą także urzędy pocztowo-telegraficzne w wysokości stawek od 3 zł. Ustawa obejmuje około 100 paragrafów.

### Nominacje w Min. Spraw Zagranicznych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** W dniu wczorajszym min. Zaleski podpisał szereg nominacji na stanowiska w dyplomacji. Charge d'affaires w Egipcie został mianowany p. Jerzy Dzieduszycki, dotychczasowy sekretarz Ambasady w Paryżu p. Mościcki został przeniesiony do Centrali. Konsulem w Lille został mianowany p. Gluziński, dotychczasowy nacelnik wydziału w departamencie konsularnym, jego zaś miejsce zajął dr. Gawroński.

### Wyjazd red. Dębickiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

**WARSZAWA.** W dniu wczorajszym wyjechał do kolonii na otwarcie międzynarodowej wystawy prasy prezes Związku Syndykatów Polskich red. Dżdzisław Dębicki.

### PRACE SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ.

**Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych.—Mowa vice-ministra gen. Konarzewskiego.—Głosowanie nad budżetem Ministerstwa Wyznań i Oświaty.**

**WARSZAWA, 11.V. (Pat.)** Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej po zakończeniu budżetu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po krótkiej przerwie przystąpiono do obrad nad budżetem M-stwa Spraw Wojskowych. Głos zabrał vice-minister gen. Konarzewski. Vice-minister na wstępie oświadczył, że p. minister marszałek Piłsudski chciał koniecznie przedstawić sam swój budżet komisji budżetowej. Jednak niestety przed paru dniami zrezygnował z tego. Następnie vice-minister gen. Konarzewski oświadczył, iż dążeniem M-stwa Spraw Wojsk. w ubiegłych dwóch latach było z jednej strony stworzenie podstaw prawnych do przygotowania obrony Państwa, z drugiej strony usprawnienie organizacji i administracji sił zbrojnych, celem dania im możności pełnienia istotnych ich zadań podczas pokoju. Dla przygotowania obrony Państwa powołano do życia rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Komitet Obrony Państwa. W zakresie organizacji naczelnych władz wojskowych wyszło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wydaniu dekretów w zakresie najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych, oraz wydany na jego podstawie dekret Prezydenta o sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnymi podczas pokoju i o ustanowieniu generalnego inspektora sił zbrojnych. W konsekwencji przeprowadzono szereg zmian

w organizacji wewnętrznej władz centralnych i okręgowych. Przewodzone studia nad skróceniem czasu służby czynnej, zarówno teoretyczne jak i praktyczne wykazały, że mogłoby ono nastąpić dopiero po zrealizowaniu szeregu warunków, które w obecnej sytuacji finansowej Państwa zrealizować się nie dadzą. Niezależnie od powyższego, rząd przystąpił do dalszej rozbudowy przysposobienia wojskowego, stwarzając aparat oparty z jednej strony o organizację wojska, a z drugiej strony dostosowany do podziału administracyjnego Państwa. Administracja wojskowa za przykładem strategii wojennej była poddawana stałej fachowej kontroli przez korpus kontrolerów. Zgodnie z uchwałami przez p. ministra Spraw Wojskowych szefowi korpusu kontrolerów z początkiem roku budżetowego instrukcjami, zwrócił korpus kontrolerów swą pracę w tym kierunku, aby zarządzenia administracyjne wykonano celowo. Przeprowadzona w szeregu jednostek i zakładów wojskowych kontrola całokształtu gospodarki poczęła za sobą nietykło wykryć i usunąć nieprawidłowości, ale również poważnie redukcję wydatków. Przeprowadzono również szczegółową kontrolę stanu materialowego pogotowia armji, oraz zdolności przemysłu wojennego, co dało podstawę do wydania odpowiednich zarządzeń. Przedstawione budżetu nie potrzeba traktować tylko z czysto wojskowego stanowiska. Jest to

także potężna siła ożywająca przemysł, jest to duży czynnik rozwoju i kształtowania się gospodarstwa narodowego. Nie zważając na wzrost potrzeb armji przedstawiona analiza budżetu raczej wykazuje zmniejszenie się stałe budżetu wojskowego. Szereg pozycji w preliminarzu obecnym uległ niższości w porównaniu z wydatkami roku ubiegłego. Wobec przedstawionych danych p. vice-minister prosi o uchwalenie przedłożonego przez rząd preliminarza budżetowego, po wyjaśnieniu poszczególnych działów budżetu.

Po przemówieniu p. vice-min. obrady przerwano.

**WARSZAWA, 11.V. (Pat.)** — Komisja budżetowa Sejmu. W dalszej dyskusji nad budżetem M-stwa Oświaty, dyrektor departamentu Żłobicki dał obszerny wyjaśnienie na pytania i zarzuty, które padły podczas dyskusji. Statystyka dzieci w szkołach powszechnych jest zupełnie prawdziwa, gdyż w 1926 r. M-stwo przy pomocy nauczycielstwa spisało wszystkie dzieci do lat 13 tu. Dzieci te w roku 1931 i 1932 będą w szkołach, a liczba ich wynosi około 5.000.000.

Procent analfabetów określono w dyskusji na 50. Spis ludności w r. 1921 wykazał, że analfabetów jest 33,4 proc. Innych danych niema. Następny spis wykaże dopiero, jaki jest ten spadek analfabetyzmu, a spadek ten jest niewątpliwym, gdyż od roku 1921 urządzano tysiące kursów dla urażonych, dokształcano ich w wojsku, działali liczni towarzysze kulturalno-oświatowe, wreszcie przybył Górny Śląsk, gdzie analfabetów niema. Następny mowa dyrektor Zegórowski pro-

stuje stosunek procentowy młodzieży żydowskiej i w szkołach średnich państwowych, podany przez p. Grunbaums. Stosunek ten wynosi nie 56 proc., lecz 9,3 proc. Ilość matur uzyskanych wynosi 12,11 proc. Zadnych ograniczeń wyznaczeniowych w przyjęciu uczniów niema. W końcu dał wyjaśnienia z dziedziny wychowania fizycznego pułk. Ulrich.

Przystąpiono do głosowania. W dochodach uchwalono wstawić udział w podatku przemysłowym na cele szkolnictwa zawodowego w kwocie 7.000.000, a równocześnie zaś taką samą sumę przeznaczyć w wydatkach na zapomogi dla szkół przywatnych. W dział wydatków uchwalono zasiłki na opłaty szkolne w kwocie 2.850.000 podwoić i połowę tej powiększonej kwoty przeznaczyć na zasiłki na opłaty szkolne dla dzieci urzędników państwowych, a drugą połowę na takież zasiłki dla dzieci chłopów i robotników. Przy rubryce „wyznania religijne” nie utrzymały się wnioski o skrócenie wzgl. zmniejszenie kwoty 22.000.000, ani wniosek o powiększenie wydatków o 1.000.000. Pozycję 10.000.000 na wychowanie fizyczne przyjęto. Dalej przyjęte wszystkie wnioski referenta, a pozatem wnioski o podwyższenie pozycji na budowę szkół powszechnych o 5.000.000, wniosek o podwyższenie funduszu na oświatę pozaszkolną o 1.000.000, wniosek p. Korneckiego o 347.000 na zasiłki i stypendja, dalej wniosek przyznania 200.000 złotych T w Naukowemu w Warszawie, wniosek o 200.000 na zasiłki i propagandę artystyczną i wniosek o asygnowanie 100.000 na Instytut Radowy.

### ROKOWANIA POLSKO-LITEWSKIE W KOWNIE.

**KOWNO, 11.V. (Pat.)** Wyłonił się przez komisję polsko-litewską 2 podkomisje, kontynuowały dziś swą pracę. Tak samo jak wczoraj obrady podkomisji toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Według informacji „Lietuvos Aidas”, podkomisja bezpieczeństwa kończy obecnie rozpatrywanie polskiej propozycji w sprawie paktu o nieagresji. W drugiej podkomisji odszkodowawczej rokowania toczą się woinie, gdyż delegacja polska żąda umotywowania we wszystkich szczegółach podstaw dla każdego zagadania litewskiego. Komunikat oficjalnego o przebiegu rokowań dotychczas nie wydano.

**KOWNO, 11.V. (Pat.)** Przewodniczącą delegacji polskiej nacelnik Hołdówko odbył parogodziną konferencję z przewodniczącym delegacji litewskiej dyrektorem departamentu Belutissem. Rozmowa ta dotyczyła kwestii prac podkomisji bezpieczeństwa oraz podkomisji spraw zwolanej na sobotę końcowej konferencji plenum komisji oraz sprawę terminu wznowienia prac tejże komisji. W sobotę

przed południem odbędą się posiedzenia obu podkomisji, popołudniu zaś odbędzie się posiedzenie plenum komisji, na którym strema litewska zgłosi swój kontrprojekt i uwagi do polskiego projektu paktu o nieagresji.

**KOWNO, 11.V. (Pat.)** W niedzielę rano delegacja polska z p. Hołdówko na czele opuści Kowno udając się przez Królewiec w drogę powrotną do Warszawy dokąd przybędzie w niedzielę wieczorem.

**KOWNO, 11.V. (Pat.)** Prasa kowieńska donosi, że policja w Kownie otrzymała wiadomość o zamierzonych demonstracjach antypolskich. Wczoraj policja kowieńska została zawiadomiona, iż grupa studentów szykuje demonstrację przeciwko delegacji polskiej. Demonstrację te miano urządzić, według informacji policji, na przedstawieniu w operze, na którym byli delegaci polscy. W związku z temi wiadomościami przybyło kilku urzędników policyjnych, którzy aresztowali 2 osoby. Po spisaniu protokołu zatrzymanych wypuszczone na wolność. Żadna demonstracja nie odbyła się.

### Zaszczytny wybór uczonego polskiego.

**KRAKÓW, 11.V. (Pat.)** Projektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Rostworowski, którego rząd polski przed kilku miesiącami powołał na stanowisko członka komisji pojednawczej pol-

sko-szwedzkiej, otrzymał ostatnio zaproszenie na skutek zgodnej decyzji rządów belgijskiego i fińskiego do objęcia analogicznego stanowiska w belgijsko-fińskiej komisji pojednawczej.

### Program prac sesji czerwcowej Rady Ligi Narodów.

**GENEWA, 11.V. (Pat.)** W dniu 4 czerwca zbierze się tu pod przewodnictwem przedstawiciela Kuby Agüero Bethancourt Rada Ligi Narodów na 50-tą sesję. Porządek dzienny obejmuje około 30 tu punktów dotyczących spraw politycznych, mniejszościowych, prawnych i konstytucyjnych. Z pośród pierwszych należy wymienić zatarg rumuńsko-węgierski, kwestje optantów węgierskich, petycję rządu litewskiego z dn. 15 października 1927 r. wreszcie petycję rządu rumuńskiego, jugosłowiańskiego i czeskosłowackiego w sprawie zajęcia w St. Gethard. Specjalny komitet wyznaczony do badania tej sprawy ma przedłożyć Radzie swój raport. Wszystkie powyższe sprawy były już omawiane na poprzednich sesjach Rady. Z pośród spraw politycznych przybywa skarga rządu albańskiego w sprawie traktowania mniejszości albańskiej w Grecji. Z pośród spraw mnie-

jszościowych figurują na porządku dziennym między innymi skargi niemieckiego Volksbundu, które przedstawiają powną analogję ze sprawą szkół mniejszościowych na polskim Górnym Śląsku przysądzoną wyrokiem stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, pozatem skarga Związku Polskich Stowarzyszeń na Śląsku Opolskim w sprawie nie przestrzegania zobowiązań międzynarodowych w stosunku do mniejszości polskiej przez władze niemieckie, wreszcie raport komitetu Rady o sytuacji mniejszości litewskiej na Wilenszczyźnie. W dziedzinie spraw prawnych i konstytucyjnych przedstawiciel Włoch p. Scialoja przedstawi Radzie memoriał o stanie prac w przedmiocie porozumień konwencji międzynarodowych zawartych pod auspicjami Ligi Narodów oraz szereg awentualnych sposobów przyspieszenia ratyfikacji tych konwencji. Pozatem Rada Ligi

Narodów zbada opracowany na życzenie Rady memoriał generalnego sekretarza w sprawie ustalenia stosunku między Ligą Narodów a międzynarodowymi instytucjami oraz organizacjami powstałymi pod protektoratem Ligi. W związku z wypadkiem w St. Gethard i zgodnie z decyzją powziętą na ostatniej sesji Rada ustali prawa i prerogatywy przewodniczącego Rady w wypadkach wymagających nagłej in-

terwencji. Radzie zostaną przedłożone następujące sprawozdania komisji dla opieki nad dzieckiem, komisji dla zwalczania handlu opium, komitetu higieny, doradczego komitetu ekonomiczno-finansowego. Pozatem Rada zbada raporty urzędu dla wychodźców greckich oraz komisarza Ligi dla uchodźców bułgarskich. Sesja Rady potrwa prawdopodobnie jeden tydzień.

### Ks. Karol rumuński zamierza osiedlić się na Riwierze włoskiej.

**WIENIEN, 11.V. (Pat.)** Z Medjanu donoszą, że ks. Karol wystosować miał pismo do rządu włoskiego z prośbą o zezwolenie na osiedlenie się na Riwierze włoskiej.

Równocześnie donoszą, że starania ks. Karola o uzyskanie zezwolenia na osiedlenie się w Belgji nie odniosły skutku.

### Akt oskarżenia przeciwko inżynierom Zagłębia Donieckiego.

**MOSKWA, 11.V. (Pat.)** Agencja Tass podaje, że według relacji prasy sowieckiej, akt oskarżenia w sprawie nadużyć w Szachtach zawiera między innymi twierdzenia oparte na szeregu oskarżeń, że istniał związek centrali organizacji za pośrednictwem instytucji obcych z byłymi właścicielami przedsiębiorstw rosyjskich zamieszkałymi obecnie we Francji i Polsce, urzędowymi instytucjami paryskimi oraz firmami niemieckimi. Człon-

kowie organizacji otrzymywali pieniądze za pośrednictwem obcych urzędów w Moskwie oraz osób wysłanych w tym celu za granicę. Oskarżeni wymieniają szereg firm niemieckich oraz obce instytucje w Moskwie, które wypłacały pieniądze w zamian za udzielenie im „interesujących” informacji. Korespondencja do Warszawy kierowana była na ręce niejakiego Dworzeńczyka, który tam mieszka.

### Rząd nankijski złożył do Ligi Narodów skargę przeciwko Japonji.

**GENEWA, 11.V. (Pat.)** Rząd nankijski wysłał do Ligi Narodów telegram, wskazujący na pogwałcenie przez oddziały japońskie suwerenności i niezależności Chin, oraz domagający się natychmi-

stowej zmiany sytuacji zagrażającej pokojowi między obu państwami. Sekretarz generalny powiadomił niezwłocznie członków Rady o treści tego telegramu.

### Wojska japońskie wkroczyły do Tsi-Nan-Fu.

**SZANGHAJ, 11.V. (Pat.)** Depesza z Tsi-Nan-Fu donosi, że na skutek narady odbytej wczoraj wieczorem przez przedstawicieli japońskich władz wojskowych i miejscowej izby handlowej, wojska południowe naklonione zostały do wycofania się z Tsi-Nan-Fu. Dziś rano wojska japońskie

wkroczyły do miasta. W toku walk jakie trwały w Tsi-Nan-Fu od 28 kwietnia do 1 maja zginęła —jak wiadomo—pewna Amerykanka należąca do misji metodystów. Dotychczas wiadomo, czy padła ona ofiarą zablakanej kuli, czy też została zamordowana.

### Konferencja nuncjusza z premierem japońskim.

**TOKIO, 11.V. (Pat.)** Telegraphen Union donosi, że w środę premier Tanaka przyjął przedstawiciela papieskiego Gardiniego i odbył z nim konferencję w sprawie targu japońsko-chińskiego. Przedstawiciel papieski wskazał na to,

że w interesie ludzkości leży zapobieżenie rozlewowi krwi. Premier miał odpowiedzieć, że ani on ani gabinet nie są w stanie uczynić czegokolwiek w tym kierunku, ponieważ decyzja przeszła obecnie do rąk władz wojskowych.

### Lot do bieguna.

**PARYŻ, 11.V. (Pat.)** Jak donosi agencja Havasa, sterowiec „Ita-

lja” rozpoczął dziś o godz. 6 jej rano lot do bieguna.

### Kłęski żywiołowe.

**RZYM, 11.V. (Pat.)** Telegraphen Union donosi, że w Grotamare w pobliżu Ascoli z powodu ulewnych deszczów nastąpiło obsunięcie się 15.000 m<sup>3</sup> ziemi, która zasypała 2 domy wiejskie, przyczem zginęło 6 osób, a 18 odniosło rany. Ziemia ta zasypana również tor kolejowy prowadzący z Ancony do Brindisi, skutkiem czego pociąg osobowy, który zaraz po wypadku nadszedł w pełnym biegu, uległ zupełnemu wykołaceniu, przyczem zginęło 12 osób, między innymi dwoje dzieci, a 17 odniosło rany. Powstały wskutek katastrofy, zator jest tak wielki,

że naprawa toru potrwa co najmniej 5 dni. Messagero donosi, że liczba osób, które straciły życie w katastrofie kolejowej w Grotamare, wynosi 16.

**BERLIN, 11.V. (Pat.)** Wczoraj wieczorem szalał w zatoce hamburskiej niezwykle silny huragan połączonej z gradem i ulewami deszczem. Wiele okrętów ansjdujących się przy ujściu Łaby musiało zawrócić do portu. Jeden z belgijskich parowców, który zdążył z Gdańska do Antwerpii, stracił wskutek burzy większość ładunku i musiał zawinąć do portu Cukhavan.

### Związek Ludowo-Narodowy. KOMUNIKAT Z. L. N.

Dziś o godzinie 8 w. w sali Dominikańska 4. grono młodych członków koła Związku Ludowo-Narodowego dzielnicy Nowy-Swiat organizuje przedstawienie teatralne, na które zaprasza wszystkich członków i sympatyków Związku.

Ze swej strony Sekretariat Wojewódzki wzywa członków i sympatyków do poparcia pierwszej tego rodzaju próby młodych członków stronnictwa. Sekretariat Związku prosi p.p. członków i sympatyków dzielnicy Antokół o przybycie na zebranie koła, które odbędzie się w niedzielę 13 maja o godzinie 12 1/2, w lokalu przy ulicy Antokolskiej Nr. 47.

Wprowadzamy goście mile widziani. Na zebraniu będzie wygłoszony referat polityczny.

### G I E L D A.

**WARSZAWA, 11.V. (P.A.T.)**  
Dolary 8,89—8,91—8,87.  
Londyn 43 515—43,62—44,41.  
Paryż 35,08—35,17—34,99.  
Nowy York 8,90—8,92—8,88.  
Praga 26,415—26,48—26,35.  
Szwajcaria 171,82—172,25—171,39.  
Sztokholm 239,20—239,80—238,60.  
Wiedeń 125,42—125,73—125,11.  
Włochy 46,98—47,10—46,86

**Akcje:**  
Bank Dyskontowy 133, Handlowy 117, Polski 164 50—165—164,25, Zachodni 36, Spółek Zarobkowych 84,50, Elektr. w Dąbrowie 82—80, Sita i Światło 127, Częstocice 63—62, Firlej 59,50—60—59,75, Łazy 8,25, Węgiel 95—94,50, Cegielski 46, Lilpop 43—42,75, Modrzewjów 49, Orthwein 11,50, Ostrowia serja A. 121—serja B. 120—serja B-2-ga emisja 113—115.

### Giełda Wileńska

z dnia 11 maja 1928 r.  
Listy zast. Wil. B. Ziem. 72,80—72,20.  
Listy Zast. Tow. Kred. m. Wilna 100 rb. 68—66.  
Akcje Wil. B-ku Ziemi. rb. 250—185.

**Zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.**



# Na kanwie dnia.

Warszawa, 10 maja.

Wypadki idą żywiej. Ponad wszystkimi jednak góruje kwestja choroby szefa rządu, prem. Piłsudskiego.

Już teraz się nie ukrywa, iż potrzeba dłuższego czasu na wyliczeniu z niedomagań. Niestety nie doszliśmy do tego, jak była wszędzie indziej, gdy mąż stanu zachoruje — by podawano biuletyny lekarzy nad cierpiącym czuwających. Trzeba się orientować innymi sposobami. Bardzo zmienny pod tym względem podaje artykuł „Głos Prawdy”. Zaznacza on społeczeństwu uchylanie się od odpowiedzialności:

„Chwilowe niedomagania w zdrowiu Komendanta — pisze w Gl. Pr. L. Tomaszewicz — i widmo możliwości usunięcia się jego na krótki choćby czas od kierowania nawą państwową, wywołały zgłębliwy pogłos plotek i niedorzecznych przewidywań. Jest w tem spore zlej woli, nie brak i przeblisków nadziei na rozgrywkę, ale jest przedewszystkiem lęk przed tem, by Komendant nie zechciał choćby na krótki czas pozostawić społeczeństwu samej sobie, bo brzemie odpowiedzialności za ciężkie na wąż barki gadulczych mężów polityki kawaliarniane... Poznawszy jak mało sily jeszcze jest w społeczeństwie do ponoszenia odpowiedzialności za gmach państwa, pozwólmy, by trud jej dźwignia przez Komendanta nareszcie lżejszym się stał”.

Jeżeli pod czym adresem są pisane te słowa, to przedewszystkiem najbliższego grona autora. Od wypracowań majowych bowiem wypadki oni w społeczeństwie fatalną atmosferę zrzucania troski o całość spraw publicznych ze społeczeństwa na czynniki wybrane i odpowiedzialne za nią t. j. rząd. Systematycznie usypane społeczeństwu haszyszem, że wszystko się jak najlepiej układu, że ogół nie powinien się zajmować kwestjami politycznymi a zwięzić swój zakres zainteresowań tylko do spraw w kręgu domowej lampy i zarobkowej pracy. Dzisiaj wyczuwając, do jak fatalnych prowadzi to konsekwencji, sami nawołują do podzielenia się odpowiedzialnością, by choć część jej odjąć sferom kierowniczym.

Dlaczegoż dzisiaj? Posluchajmy słów p. Radziwiła, którego nikt chyba nie będzie pomawiał — (co się przeciwnikom insynuuje) — o defetyzm:

— Obecnie nie żyjemy ani w Polsce ani w świecie w czasach takich, żeby wywoływanie niepotrzebnych konfliktów między władzą ustawodawczą a wykonawczą było z punktu widzenia polityki międzynarodowej i z punktu widzenia polityki gospodarczej pożądanem. Czasy nie są wesołe, a specjalne dla Polski. Bodażbym się mylili, ale przychodzi okres bardzo poważnych trudności międzynarodowych, gospodarczych, a być może i politycznych, a sądzę, że panowie uwierzą w szczególności moich przekonań, jeżeli na tej komisji pozwolę sobie także i pod tym względem pewien ostrzegawczy głos podnieść.

## Odpowiedź Związku Lud.-Narodowego na antykościelne wystąpienie lewicy.

Jak już donosiliśmy w dniach 8, 9 i 10 maja odbyła się w Komisji budżetowej Sejmu dyskusja nad budżetem Min. Wyznań Rel. i Ośw. która dała sposobność lewicy polskiej rozpoczęcia na terenie parlamentu walki z Kościołem katolickim.

Pierwszy wystąpił przeciw Kościołowi poseł socjalistyczny Czapiński. Po przedstawieliu socjalistów poszli wywołający — posłowie: Kalinowski, Putek i Nanger, którzy zgłosili wniosek o skrócenie z budżetu państwa wszystkich wydatków wyznaniowych, co gdyby zostało uchwalone — byłoby faktycznym rozdzieleniem Kościoła od państwa i zerwaniem Konkordatu Stolicy Apostolskiej. Nie pozostał w tyle również przedstawiciel Stronnictwa Chłopskiego, poseł Dąbski, który nazywając się prawdziwym katolikiem, starał się udowodnić szkodliwość dla kraju działalność duchowieństwa.

Dotknięty interdyktem poseł Putek starał się w swem przemówieniu ośmieszyć biskupów i duchowieństwo, kpiąc sobie z interdyktu, co wywoływało uśmiechy zebranych licznie posłów lewicowych, oraz żydów i prawosławnych.

Imieniem Związku Ludowo-Narodowego poseł Kordecki złożył następujące oświadczenie:

„Jako katolicy z wielką przykreścią słuchamy tej dyskusji, która jest niczem innym jak walką polskich stronnictw lewicowych z Kościołem katolickim. Walkę tę rozpoczęli Panowie jeszcze przed wyborami, ogłaszając swe programy wyborcze, w których zapowiedzieli oddzielenie Kościoła od Państwa, usunięcie religii z

dzynarodowych, gospodarczych, a być może i politycznych, a sądzę, że panowie uwierzą w szczególności moich przekonań, jeżeli na tej komisji pozwolę sobie także i pod tym względem pewien ostrzegawczy głos podnieść.

„Ale przeciw obóz nerodowy nic lanego nie czyni, jak tylko „podnosi głos ostrzegawczy”, jak przestrzega przed sugerowaniem przez oddaną sanacji prasę, że wszystko układu się jak najidealniej

Teraz przychodzi też „głos ostrzeżenia” z kół, które stykają się z rzeczywistością i mają realny punkt widzenia. Taki głos padł z ust ministra skarbu przy rozprawie nad preliminarzem budżetowym, taki padł wczoraj ze strony jednego z najwybitniejszych kierowników jednokolejowego bloku.

Wchodzimy w okres widocznych fermentów.

Objawem fermentów w łonie samych czynników sanacyjnych jest sprawa p. Małinowskiego.

Wybitny ten członek PPS jest równocześnie jednym z czołowych przedstawicieli piłsudczyków w tej partji. Grupa lubelska, której on przewodzi, groziła nawet froną po usunięciu ministra Morawczewskiego z partji.

I oto nagle główny organ piłsudczyków: „Głos prawdy” rozpoczyna kampanję dawnej pra-

szkoły, śluby cywilne i t. p. Wobec ujawnienia tego programu Kościół katolicki miał obowiązek bronić lud polski od niebezpieczeństwa mu grożącego i tem tłumaczy się stanowisko duchowieństwa katolickiego, które dba o najwyższe dobro moralne narodu. Tej trosce dał wyraz list pasterski, ogłoszony przed wyborami.

Komisja budżetowa nie jest odpowiednim forum do dyskusji, którą Panowie tu w takiej formie prowadzą.

Związek Ludowo-Narodowy uważa przemówienia Panów, oraz ogłoszone wnioski za pierwszy etap walki z Kościołem „katolickim, w myśl programów waszych przedwyborczych, to też walce tej z całą siłą się przeciwstawia, wierząc w zwycięstwo zdrowego instynktu narodu polskiego, szczerze do wiary katolickiej przywiązane.

Konkordat zawarty ze Stolicą Apostolską, za którym głosowaliśmy, przyniósł państwu naszemu wielkie korzyści i uregulował zasadnicze prawa Kościoła, które muszą być uszanowane.

Jak wiadomo, Konkordat jest ustawą ramową, to znaczy obowiązek rządu jest przygotowanie szczegółowych ustaw i rozporządzeń, które powinny uregulować poszczególne sprawy. Brak tych szczegółowych ustaw i rozporządzeń powoduje pewne nieporozumienia, wynikające również z obowiązujących detycznas prze-

czynniczkii policji politycznej Alicji Belcikowskiej, która zarzuca PPS, iż współdziała z „defenzywą”. Nagle kampanja w tem piśmie ustaje. Belcikowska przenosi się do innego piśmie — popierającego rząd i z jego łamów dopiero pada zarzut współpracy p. Małinowskiego z defenzywą.

Jak to się dzieje, że w „swojem gronie” dyskredytuje się „swoich” ludzi? Jak to się dzieje, że — skoro przeciwko wybitnej jednostce podniesiono tak ciężki zarzut, nie znalazł on odgłosu w żadnym innym piśmie sanacyjnym, że — jakby za czujną inspiracją — chcą zatuszować sprawę lub zmniejszyć ją do minimum.

W interesie i poła Małinowskiego i partji leży wyświetlenie sprawy. Jeżeli istotnie Belcikowska popelniała oszczerstwo, należy pociągnąć ją do odpowiedzialności. Ale zapewne poseł Małinowski zażąda od sądu marszałkowskiego, by sam rozsądził zarzuty i swym wyrokiem oczyścił go.

W roku zeszłym z łamów „Głosu prawdy” padły zarzuty przeciwko Wejwódkiemu, co prawda nie ogólnikowe, ale konkretne. Sąd marszałkowski zajął się niemi. Ilekroć padały zarzuty, uchybiające czei posła — odwoływano się zawsze do tej Instytucji. Chyba uczyni to i poseł Małinowski.

(W.)

## Przy pierwszych próbach pieczenia



A. Reisapfel i I. Akselrod, Wilno, Mielkiewicza 11 9.

niechaj przysła pani domu w całej pełni uwzględnia rady, jakie daje jej matka. Ta zaś powtarza stale: Jeżeli twoje ciasto ma się udąć, używaj proszku do pieczenia „Bakkin”. Dra Oetkera. — Zdanie to podtrzymują z radością i dumą miliony gospodyń, gdy wspominają doskonałe rezultaty piecz. na proszku „Bakkin”. Niema obecnie nic łatwiejszego, jak piec samemu najwyszukiwanej jakości, torty i ciasta wszelkiego rodzaju, gdyż starannie wyprobowane przepisy i lezne, barwne ryciny w niedawno wydanej książeczce F. umożliwiają wielki wybór i zapewniają pomoc nielada.

Dr. A. OETKER, Oliwa.

pisów dawnych państw zaborczych, które odnosiły się wrogo do Kościoła katolickiego. Jest niewątpliwą winą rządu, że nie śpieszył się z uregulowaniem tych spraw, przez co wykonanie Konkordatu w całej pełni ulega zwłoczce.

Głosować będziemy za całością budżetu wyznań, oraz za wszelkiemi kredytami, które wynikają z Konkordatu, oraz są konieczne dla rozwoju dalszego Kościoła katolickiego w Polsce.

## Woldemaras o rokowaniach polskolitewskich.

Z Kowna donoszą: Premjer litewski prof. Woldemaras przyjął kilku przedstawicieli pism zagranicznych. Nie wygłosił on żadnego expose, lecz poprosił dziennikarzy o zadawanie mu pytań. Wywiązał się dżaleg, pełen niedomówień: — Co sądzi pan premjer o toczących się rokowaniach polskolitewskich? — Rozmowy są prowadzone. Lubię mówić na podstawie faktów, po zakończeniu rozmów będę mógł oświadczyć. Wynik tych rozmów będzie przedłożony planu konferencji polskolitewskiej, które zbierze się po zakończeniu rokowań komisji.

— Jak pan premjer odnosi się do zarysowanego przez p. Holówkę projektu rozszerzenia sojuszu bałtyckiego przez stworzenie barjerę pomiędzy Niemcami a Rosją? — Mogłbym wydać swoją opinię o tym projekcie, gdyby go p. Holówko wobec mnie powtórzył. Jeżeli istotnie p. Holówko tak powiedział, to w takim razie mogę przypuszczać, że jest on w niezgodzie ze swoim ministerstwem. Osobiście wydaje mi się, że mówienie o klinach, podczas gdy wszyscy mówią o pokojku jest niemożliwe.

— Kiedy i gdzie zbierze się plenum? — Plenum konferencji zbierze się prawdopodobnie w Królewcu i to wówczas, gdy sprawozdanie manifestacji antyrządowej w Albu Julia. Ostatecznie termin zwelania zjazdu został ustalony na dzień 6-go maja. W dniu tym w Albu Julia zebrano się, według informacji oficjalnych, 35 000, według wiadomości pochodzących z innych źródeł około 300 000 zwolenników partji narodowo-chłopskiej. Zjazd ten, na którym przemawiali liczni przywódcy ruchu narodowo-chłopskiego z posłami Maniu i Michalache na czele, przyjął rezolucję, która w formie programu partyjnego określa ściśle stanowisko partji narodowo-chłopskiej wobec obecnego rządu. Rezolucja podkreśla przedewszystkiem, że narodem partja chłopska zawsze będzie broniła jednolitości i niepodzielności wielkiej Rumunii, czując nadzieję na nieruszalność traktatów pokojowych, a w dziedzinie polityki we-

wnętrznej walczycy będzie z całą energią przeciwko rządowi nieprawym i niekonstytucyjnym. W dalszym ciągu rezolucja wyraża nadzieję, że zagranica, a w szczególności Liga Narodów nie utrosamla dzisiejszego rządu z narodem rumuńskim. Do narodu rumuńskiego zwraca się rezolucja z apelem, by wszelkiemi silami zwalczał rząd, który zupełnie bezpodstawnie rości sobie prawo do występowania w imieniu narodu. Zjazd w Albu Julia domaga się dymisji obecnego rządu i utworzenia gabinetu parlamentarnego z posłem Maniu na czele. Akceptując wreszcie decyzję posłów narodowo-agrarnych w kierunku złożenia ich mandatów sejmowych, rezolucja wzywa przywódców partji do zkomunikowania uchwały zjazdu w Albu Julia rumuńskiej radzie regencyjnej.

W związku z kongresem stronnictwa narodowo-chłopskiego, przywódcą stronnictwa tego, Maniu, oświadczył w rozmowie z współpracownikiem biologickiej „Politiki”, że na zjeździe osiągnięty został pełny triumf podstawowej idei programu partyjnego, że mianowicie szeroka opinja publiczna kraju i zagranicy miała możność zapoznania się z prawdziwą wolą narodu rumuńskiego. Maniu podkreślił przytem, że narodowa partja chłopska jest za konstytucją i za monarchją, ale przeciwko obecnemu ustrojowi feudalnemu z rządem liberalów na czele.

Jakie praktyczne znaczenie posiadać będzie rezolucja zjazdu w Albu Julia? Z odpowiedzią na to pytanie trzeba będzie poczekać do chwili powrotu Juljusza Maniu do Bukaresztu, lub nawet do jego audjencji u rady regencyjnej. Jedno wszakże jest już dzisiaj pewnem: że mianowicie rząd rumuński pomimo swych ciągłych zapewnień, że niema przyczyny, która by w chwili obecnej gabinetu Bratjanu skłonił biogo do dymisji, bynajmniej nie bagatelizuje potężnego zebrania ludu rumuńskiego w Albu Julia. Świadczy o tem najwymowniej fakt, że przez cały czas trwania zjazdu rada ministrów obradowała bez przerwy i dniem i nocą w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, dokąd stale nadchodziły szczegółowe informacje o przebiegu kongresu partji narodowo-chłopskiej. Jest wobec tego wielce prawdopodobne, że liberalowie już w dniach najbliższych usiłować będą nawiązać kontakt z przywódcami ruchu narodowo-agrarnego. W jakiej formie to nastąpii dzisiaj jeszcze powiedzieć nie można, że jednak o osiągnięcie jakiegoś kolwiek porozumienia z najsilniejszem stronnictwem opozycyjnym i jednocześnie najwięszkiem z liberalów z wszystkich rumuńskich stronnictw politycznych w kołach rządowych zabiegać się będzie, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości. C.

## Nowa wersja grzechu pierwotnego.

Pan Vennel - Coster, członek królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Brukseli, ogłosił źródłowe dzieło pod tytułem: „Historja miłości Adama i Ewy”, zawierające bardzo oryginalną, wyznaczającą, wersję grzechu pierwotnego.

Według owej wersji nasz pierwszy rodziciel unieszczył sobie samych i całą ludzkość nie zjedzeniem zakazanego owocu, ale tem, że wypili sfermentowany sok owoców, w raju rosnących. Pan Vennel Coster wydentem się być raczej gorliwym abstenjencem, aniżeli poważnym uczonym...

## SYTUACJA POLITYCZNA W RUMUNJI.

Bukareszt, w maju 1928. Przez cały prawie rok życia Rumunja pod znakiem walki między oboma najsilniejszymi stronnictwami politycznymi, między stronnictwem liberalnym z jednej strony i zjednoczoną partją narodowo-chłopską ze strony drugiej. Stronnictwo narodowo-chłopskie jeszcze przed śmiercią króla Ferdynanda pertraktowało z ówczesnym premjarem rumuńskim, generałem Averescu, o udzieli w rządzie, jednakowoż pertraktacje te nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Walka narodowych agrariuszy z liberalami stale zyskiwała na intensywności i na wiosnę r. b. osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Dnia 18-go marca r. b. odbył się w Bukareszcie kongres stronnictwa narodowo-chłopskiego, po czem dojeżdż miało do wielkiej

manifestacji antyrządowej w Albu Julia. Ostatecznie termin zwelania zjazdu został ustalony na dzień 6-go maja. W dniu tym w Albu Julia zebrano się, według informacji oficjalnych, 35 000, według wiadomości pochodzących z innych źródeł około 300 000 zwolenników partji narodowo-chłopskiej. Zjazd ten, na którym przemawiali liczni przywódcy ruchu narodowo-chłopskiego z posłami Maniu i Michalache na czele, przyjął rezolucję, która w formie programu partyjnego określa ściśle stanowisko partji narodowo-chłopskiej wobec obecnego rządu. Rezolucja podkreśla przedewszystkiem, że narodem partja chłopska zawsze będzie broniła jednolitości i niepodzielności wielkiej Rumunii, czując nadzieję na nieruszalność traktatów pokojowych, a w dziedzinie polityki we-

## „Dawne małżeństwo” a „małżeństwo przyszłości”

(Na marginesie książki p. M. Grossek Korycki „Świat Kobiec”).

Dobrze napisane książki nawet wtedy, gdy się z treścią ich nie zgadzamy, lub nie zupełnie zgadzamy, mają te właściwości, że pobudzają do myślenia i wywołują dyskusję. Do tego rodzaju książek należy też „Świat Kobiec”, z którego wczoraj zamieściliśmy kilka urywków. Narazie pominięliśmy celowo rozdział stanowiący właściwie esencję całej książki — poświęcony sprawie „dawnego małżeństwa” a „małżeństwa przyszłości” któremu należy poświęcić nieco uwagi.

„Dawne małżeństwo — czytamy — jakie tam były jego niedogodności, krwawie rany, w to nie wchodzi w tej chwili, było jednak największym st. sunkowo dobrem, jakie udło się przedawcom i moralistom stworzyć dla kobiety. O! bez wątpienia, nie był to żaden raj, ale był to bezpieczny przystulek. Za wszelkiego rodzaju prywatce, usługi i poświęcenia kobieta dostawała coś pozytywnego: zdejta była z niej absolutnie wika o byt. Mag to był mur z którym malwa o pchyla mebla siebie resną, a słońca od huraganów świata. Walka o byt jest to rzecz bardzo ciężka. Kawalek chleba zabezpieczony to ważna poezja w buchalitery życia. Żywiciel i opiekun miał prawo żądać od siebie dających przywilejów i niekwestjonowane autorytetu. Trzeba ulegać temu, kto nieświe są z całym taborem przez cale życie na swoim grabieżcu. To jest więcej niż ojciec.

Mąż starej daty był nieraz bardzo trudny w postępciu, ale żony żony z domu wyrzucił. Żeby ją zmusić aby sobie sama poszła, żeby jej nie dać środków do

życia — to mu prosto nie przychodziło do głowy. Małżeństwo dla niego był to sakrament, kobieta, której przysięgił imieniem Boga w kościele wobec ludzi stawała mu się tak rodzoną jak własna matka, której ani się zaprzeczył ani wyzybił niepodobna. Ten krótki obrzęd wiązał tak dwoje ludzi, że rozdzielili ich mógł tylko rydel i motyka, to też było w nim coś z powagi i grozy fenomenów natury takich, jak urodzenie się i śmierć”.

Autorka stwierdza dalej, że mężczyzna z natury jest poligamista, że jednak „robił co mógł, aby się do monogamji naślamać”. Zdarzało się, że mąż dawnej daty nawiązywał skryty romans... żona poplakawała po kątach, ale ostatecznie miała czem lzy obetrzać. „Była pomimo tego „domu jego pania”, zajmowała jego fotel w amfiteatrze społeczeństwa, splotywały na nią jego honory i zarobki”.

„Dziś zdaniem autorki czasy się zmieniły „duch ewangeliczny zwiął ze świata i to wszystko, co on zbudował, wymiatał jest na gwalt z powierzchni ziemi, albo wynaturzaniem”. Mężczyzna niema już dzisiaj racji krepować swoich poligamicznych instynktów i nie chce już uciekać się do tak zwanych zdrad małżeńskich... On chce jawnie i wygodnie zmienić żonę tyle razy w życiu, ile razy serce poweźmie nowy efekt”. (Od siebie dodajmy, że inicjatywa do rozwoodów nietylko ze strony mężów pochodzi, równie często zdarza się dziś wypadki porzucenia męża przez żonę).

Autorka podkreśla ofiare, którą ponosi kobieta, wychodząc z domu, gdy porzuca władzę ro-

dzinnę, przyzwyczajenia, często do brobytu domu ojcowskiego, wyzreka się nawet własnego nazwiska. O ile to się raz na życie zdarza — jest to jeszcze do zniesienia, ale „przez cale życie być przetrzucaną z miejsca na miejsce, z ręk do ręk, z góry na dół i z dolu do góry? Dziś by pania generalowa, jutro żoną małego urzędnika, dziś być żoną znakomitego uczonego, artysty — a jutro żoną fabrykanta lub rolnika i niesłychać nic oprócz „towa” i „akcje” „dywidenda”, lub „buraki”. Ponabierać na siebie trzy, cztery, pięć nazwisk — poszczczał je, jak wagon i wlec za sobą, aby jako tako utrzymać w pamięci ludzkiej ciągłość swej pokawalcowanej osoby?”

„To jest niedopuszczalne” — konkluduje autorka i dotąd najzupełniej się z nią zgadzamy. Jakież jednak stąd wyjść-ście? Posłuchajmy:

„Jeżeli obecna rozwódność nie jest zjawiskiem przemijającym, jeżeli to ma być stałą orientacją mężczyzny (asy tylko mężczyzny? przyp Red) zmienić stronę tyle razy, ile razy serce powoziło nowy afekt — w takim razie kobieta od mężczyzny odparowywać się zupełnie. Kobieta teraz nie opuści domu oia swego i mat i swojej i za mężem nie pójdzie — nie tylko do Ameryki, ale nawet z miasta na wieś, ani z mieszkanka do mieszkanka. Kobieta będzie trzymać się mocno, ze wszystkich sił, swojej rodziny i grupowanych dookoła niej ludzi, którzy ją dzieckiem snali — pierwszym zadaniem jej młodości będzie znaleźć sobie dom własny przy warsztacie pracy, z którego nic jej przez cale życie nie ruszy. Mąż? Będzie w tym domu miłym gościem... Zamieszkiwać pod jednym dachem, żywać się z małżonkiem

czasowym niema sensu. Jeżeli związki są czasowe, w interesie kobiety jest trzymać się jak najdalej, aby się nie przyzwyczajając do małżeństwa będzie morganatyczne (?) — zaprzyśiężone w kościele (kościół katolicki napewnie nie plogłosił takiego małżeństwa. Przyp. Red) lecz nie więzieni w księgi stanu cywilnego, małżeństwo bez złączenia, sprawa prywatna dwojga osób, o której społeczeństwo nie wie. Społeczeństwo znać będzie odtąd tylko jednostki. Państwo młodzi przed kościołem wstąpi do rejestru, u którego pan młody złoży dla żony swej i urodzić się mających dzieci odpowiednią sumę lub obliż. Oto wszystko”.

Gdybyśmy chcieli stanowczo i bezapelacyjnie potępić książkę p. Grossek Korycki, wystarczyłoby by poprzestać na tym ustępie, który sam za siebie mówi. Bezstronność jednak nakazuje przyznać, że sama autorka nie zachwyca się tego rodzaju „małżeństwem przyszłości”, ponieważ jednak nie widzi innego wyjścia, więc zdaje się uważać to, co napisała, za rzecz nieunikloną.

Nie potrzebujemy dodawać, iż to, co autorka całkiem błędnie nazywa „małżeństwem morgantycznym” — wcale nie jest małżeństwem, jest tak zw. „wolną miłością” w najbardziej luźnej, rozklejanej formie.

Istotą małżeństwa jest wspólne życie, wspólne glądzo — gdzie tego niema, niema małżeństwa, niema rodziny, niema społeczeństwa, niema żadnej świętej spójni! — jest kupa lotnego piasku.

wychowania niewiedomej zgory lęci dzieci. Wszelkie zobowiązania są tu fikcyjne, żaden sąd, żaden przyzwas policyjny nie zmusi go do utrzymania dzieci, o których nie wie, czy są jego, z którymi nie go nie łączy, oprócz całkiem niepodobnym ojcostwa. Matka zaś, jeżeli nawet potrafi utrzymać siebie własną pracą, to nigdy przecie nie zdola zarobić na utrzymanie całej rodziny. To przekraczałoby jej sily. Cóż więc pozostanie? To co widujemy dziś w Rosji: wolność szkodzenia plodu oraz setki tysięcy walających się, bezdomnych dzieci.

W poprzednim już artykule podkreśliliśmy jako zasadniczą wadę książki p. Grossek-Korycki — brak fundamentu niezachwianego, jakim jest jedynie katolicyzm. Autorka jest dobrą obserwatorką — to, co mówi o rozluźnieniu dzisiejszych małżeństw, jest prawdziwą, z tym chyba dodatkkiem, że winę za to ponosi nie zawsze mężczyzna. Czy stąd jednak wynika, że sama instytucja małżeńska jest wadliwa, że ją w ten lub inny sposób zreformować należy?

Przeleć widzimy codziennie dookoła siebie: kradzieże, zabójstwa, krzyweprzysięstwa, cudzołóstwa — czyż mamy robić? Czy w dalszym ciągu pracować nad umoralnieniem społeczeństwa — czy też poprostu skasować dekalog, zastępując go mniej więcej takim: kradnij, zabijaj, cudzołóst etc. ... a wszystko będzie w porządku.



# Proces Białoruskiej Hromady.

(Posiedzenie 11 maja).

**Prof. Petruszewicz.**

A więc, jak powiedział przednio prof. Petruszewicz, Carat wygrał naród białoruski przeciw Polsce. W dalszym ciągu przemówienia pr. Petr. utrzymuje, że cały szereg działaczy, jak Lipiński, Czeczota, Dunin Marcinkewicz, Olgierd Obuchowicz twierdził, iż należy popierać i budzić kierunek odrębności białoruskiej, bo go wygrywa Moskwa. A dopóki istnieje będzie Polska, będzie walka pomiędzy Warszawą i Moskwą. Walka ta miała zmienić koleje: polskie wojska były w Moskwie i poza nią, ale i Warszawa była pod panowaniem Moskwy. Sprzymierzeńcem w tej walce może być naród białoruski, zajmujący szeroki pas od Białegostoku (?) do zachodnich powiatów gub. Moskwiewskiej. Kto go będzie miał za sobą, osiągnie zwycięstwo. W procesie niniejszym nie o komunizm chodzi, ale o to, że poza komunizmem stoi Moskwa.

Mówca przypomina, że w jęz. białoruskim napisany jest „Statut litewski” i że w myśl art. 109 i 110 Konstytucji każdy ma prawo zachować swą narodowość. Należy więc tylko tak urządzić, abyśmy nam wszystkim było dobrze, żeby każdy obywatel państwa mógł z dumą powtarzać, jak niegdyś: „Civis romanus sum”. Następnie mówca przechodzi do obrony Antoniego Łuckiewicza. Zaprzeczając jego przynależność do „Hrom.” a stwierdzając „ideowe kierownictwo, za co nie można sądzić”, (?) mówca przypomina zeznania sw. Samojły, rosjanina, współpracownika „Naszej Sprawy”, co to nie wiedział, kto jest redaktorem jej. — Było to ze strachu, gdyż jak twierdzi on: „ojczyzny niema. To co się robi tu, jest od Boga, a co tam — od satana”. I biedny Samojło, syn b. dyrektora gimnazjum z Mińska daży, aby go „tam” nie odesłano. Odczytuje też mówca polemiczny artykuł „Białorusina nowej edycji Roguli” o Łuckiewiczu: „panu Łuck. Polska postawił pamięć, ale naród białoruski w swoją mogiłę wbił kół”. (Tu możnaby tylko przypomnieć słowa urzędu prokuratorskiego, jak Łuckiewicz zmieniał swoje przekonania i narodowości, jak elegancka rękawiczki, na czym przecież kolejne wszyscy się poznali).

Następnie oskarżony Radosław Ostrowski ma za sobą dużo zarzutów, które prof. Petruszewicz ujmuje w kluczu: bank, de-

moralizacja młodzieży, Gdańska konferencja. Pierwsze dwa momenty w oświetleniu mówcy dla oskarżonego wypadają zupełnie dodatnio, trzeci odwrotnie jest przy zamkniętych drzwiach. Konieczność przemówienia prof. Petruszewicz w sposób dość ryzykowny: „Sąd nad Chrystusem z punktu prawnego był sprawiedliwy, a jednak ludzkość cała nie uznała go”.

**Adw. Honigwill.**

Adw. Honig. mówi bardzo cicho. Między pojedyncze wyrazy daje męczące pauzy, a potem wybuchy i staje w kolizji to z art. 745 zabraniającym obronie obrażania kogokolwiek, a tembardziej prokuratora w sądzie, to znów że pamięta niektóre fakty z przewodu sądowego. Przewodniczący sądu musi dopomagać i uzupełniać. Wychodzą z tego sycyś i dość ciężki nastrój. A właśnie od nastrojów, od duszącej atmosfery rozpoczął on swe przemówienie, zarzucając, że chmurzy gazów odczyły ten proces, który przypomina mu procesy z czasów Inkwizycji. (I) Dziwnie to wygląda te słowa wobec oskarżonych, otoczonych dostatnią pomocą „Mopru”, a za którymi stoją cienie pomordowanych Gurina, Iwaszkiewicza, Igalki, Kuźmy i innych.

Zupełnie słusznie mówca zaznacza, że ruch białoruski przed wojną bardzo słaby, rozwija się dopiero podczas wojny. (Dodajmy: za niemieckie pieniądze i z pomocą „Hromena” pod red. Łuckiewicza). Jak również, że wojna, spędzając najrozmaitszych ludzi do okopów, wywiała w myśli i rozbudzenia aspiracji narodowych. Tak w 1917 r. powstała kwestja wyodrębnienia Ukrainy, co przy Trakt. Brzeskim rozszerza się na Białoruś. Powstała wręcz „Hrom.”, która przecież „nie może iść do chłopów z górnym programem narodowym. Zaorawadźmy cię do białor. Chanaan, damy ci szkołę, kultu re... Chłop by na to nie poszedł! Trzeba było operować celami bliższymi: ziemia, władza... I to są punkty, o które KPZB. toczyła walkę z „Hromadą” (?) Potem mówca przechodzi do obrony personalnej kilku oskarżonych i kończy swe przemówienie słowami osk. Burzewicza: „Do Boga wzywam i wierzę, że On uczyni prawdę”!

Następnie zabiera głos adw. Duracz, którego mowę podamy następnie.

Wielkie pioruny, które były usta wicznie, uszkodziły liczne przerwy w komunikacji telefonicznej i telegraficznej. Wskutek żywiołowej burzy ruch pieszy w mieście ograniczył się do minimum. Publiczność, która opuściła teatr zmuszona była stoczyć walkę o zajęcie miejsca w autobusie. Dorożkarze za kurs jazdy żądali po rublu, kilku z nich za spekulację aresztowano. Jak nas informują w miejscowej elektronią miejską uderzył piorun, skutkiem czego przylegające budynki z łatwopalnym się materjałem spłonęły. Piorun który uderzył w budkę kolejową - telegraficzną spalił ją doszczętnie wraz z dwoma telegrafistami. W Mińsku spadająca z kominą cegła zabity został właściciel Bartoszewicz. Ciężko ranny jest w głowę student uniwersytetu mińskiego. Władze sowieckie energicznie przystąpiły do naprawy uszkodzonych linii telegraficznych i telefonicznych. Przysłano z Polocka oddziały wojsk technicznych.

## KRONIKA.

### Wiadomości kościelne.

**Wizytacja kanoniczna.** W dalszym ciągu wizytacja kanoniczna J. E. Arcybiskupa odbywać się będzie w następującym porządku: 13.V Worek, Brzostowica Wielka, Brzostowica Mała (konsekr. kość.), 14.V Kryuki (konsekr. kość.), 15.V Studziolów i Usnary, 16.V Zaniewcz, Wielkie Eysymonty i Lunną, 17.V Mosty i Mikieleszczyszczyna. — Dekanat lidzki i wasiliski: 17.V Różanka, 18.V Szczuczyn i Żołudek (konsekr. kość.), 19.V Iszczolna i Lack, 20.V Dziembrów, Ostryna, Nowy Dwór i Sobakufce, 21.V Zabłocie, Wasiliszki Stare i Wawiorke, 22.V Białohrada i Niemecz, 23.V Bielca, Jelnia i Niema, 24.V Kirjanowce, Gawia i Lida (konsekr. kość.), 25.V Krupa (konsekracja kość.), 26.V powrót do Wilna, 28.V Żyrmuny.

**Przesunięcia personalne.** Na mocy zarządzenia J. E. Księcia Arcybiskupa - Metropolity Wileńskiego w składzie osobistym duchowieństwa archidiecezji zaszyli nast. zmiany: ks. Władysław Maliszewski z Wolkowskiego Centr. na prob. do Rzeszy d. 21.IV 1928 r. ks. Mieczysław Przemienicki na prob. do Zabrzezia d. 21.IV 28 r.

### Z miasta.

**Respowszechnienie Sekciarstwa.** Od niejakiego czasu chodzą po mieście, z najczęstszą po przedmieściach, sekciarze i sekciarzy z worem książki nabyte religijnych. Są to wydawnictwa „Stowarzyszenia Międzynarodowego Badaczy pisma Świętego”.

Badsze ci, — najczęściej niedouki, rozpowszechniali mnóstwo błędów i herezji niekatolickich, a wkisnąjąc się natrętnie do mieszkań sprzedając swe książki niezmiernie tanio, i wmawiając ludziom, że to są książki pobożne. Wiele osób nieświadomych kupuje myśląc, że bierze rzeczy święte, i łowiąc się na piękne złoczone oprawy. Przechodzimy przed oszustami i sekciarzami, którzy gwałtem propagandą sekciarską mącą w głowach aby ludzi od katolicyzmu odciąć. Już nie z jednego katolickiego domu takie ilości i tacy je gościomowie zostali wyrzuceni za swoje natręctwo.

### Sprawy miejskie.

**Wydział Elektryczny** powiadamia Abonentów Korzystających z prądu ziemnego iż wskutek dalszej rozbudowy rozdzielni wysokiego napięcia, Elektryczna będzie zmuszona na kilka godzin przerywać dostarczenie prądu, ze względów bezpieczeństwa życia pracujących.

By uniknąć większych strat i niedogodności abonentom, przerwy będą się odbywały w środy i soboty od godz. 4 rano do godz. 7-jej rano, poczynać od dnia 12-go maja b.r.

**Komisja rozjemcza do spraw robotniczych** Wczoraj na odbytej konferencji w Magistracie m. Wilna, została wyłoniona komisja rozjemcza do spraw robotniczych. Do komisji weszło trzech członków przedstawicieli Magistratu, oraz trzech przedstawicieli z związku robotników miejskich.

### Sprawy wojskowe.

**Wynik rejestracji koni.** W dniu onegdajszym została zakończona rejestracja koni, urodzonych w 1924 i wcześniejszych. Rejestracja na terenie Wilna dała bardzo dobre wyniki. Zarejestrowano około 750 koni, uznanych za zdolnych do służby wojskowej.

**Gen. Dąb-Biernacki.** Wczoraj rano przybył do Wilna gen. Dąb-Biernacki.

**Pobór rekrutów.** W dniu 12 b. m. do komisji poborowej winni stanąć poborowi, zamieszkałe na terenie I, II, IV i VI komisariatów policyjnych, których nazwiska zaczynają się na literę J. (k).

### Sprawy samorządowe.

**Posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku wileńskotrockiego.** Dnia 15 b. m. ode-

**N OSTATNIE DNI**  
SPRZEDAŻY LOSÓW  
I. KLASY

PAŃSTWO  
WEJ  
LOTERJI  
KLASOWEJ

**ADZIEJE**

w KRAJU  
w ŁWOWIE, ul. SYKSTUSKA 6

**700.000**  
CO DRUGI LOS WYGRYWA

W TEM MIEJSCU WYCIAĆ I PRZESŁAĆ NAM W LISCI.

**KARTA ZAMÓWIENIA**  
DO „NADZIEJI” ŁWÓW, UL. SYKSTUSKA 6

NINIEJSZYM ZAMAWIAM DO I. KLASY PAŃSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ:  
..... LOSÓW GRAJCHYCH PO 40 ŻE. .... POŁÓWEK PO 20 ŻE. .... CWTARTEK PO 10 ŻE.  
NALEŻYTOŚĆ ŻEŁYCH..... UISZCZĘ DO OTRZYMANIU LOSÓW BŁANKIEMEM P. K. O. PRZEZ  
FIRMĘ RAZEM Z LOSAMI PRZESŁANYM.  
IMIE I NAZWISKO: .....  
BLIŻSZY ADRES: .....

dzię się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku wileńskotrockiego. (k).

**Pocztę i telegraf.**  
**Ochrona linii telefonicznych.** Wojewódzka komenda policji, wobec częstych w czasach ostatnich wypadków niszczenia przewodów telefonicznych i telegraficznych wydała rozkaz do policji przedsięwzięcia jaknajdalej idących środków zapobiegawczych, mających na celu uniemożliwienie niszczenia komunikacji telefonicznej i telegraficznej. (k).

**Sprawy robotnicze.**  
**Przedłużenie zasiłków.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przedłużyło o dalszy okres 8-tygodniowy zasiłki dla bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych, którzy wy-czerpali przepisany ustawą okres korzystania z zapomóg. Jak się dowiadujemy odnosi się to także do bezrobotnych samotnych. (z)

**Sprawy akademickie.**  
**„Młodzież Wschepolska.”** Zarząd Koła Wileńskiego Związku Akademickiego „Młodzież Wschepolska” pedaje do wiadomości członków Koła, że 12 maja w sobotę o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu „Ogniska” Akademickiego (Wielka 24) zebranie dyskusyjne Koła, na którym pan pesel prof. dr. Wacław Komarnicki wygłosi bardzo ciekawy odczyt p. t. „Sytuacja wewnętrzna państwa”.

Goście i sympatycy będą bardzo mile widziani. Wstęp wolny. — Wycieczka Klubu Włóczęgów i Braci Mlecznych do Zielonych Jezior odbędzie się jutro w niedzielę. Punktualnie o godz. 8 rono, wycieczka wyruszy z placu Orzeszkowej.

**„Sobótka.”** Dział w Ognisku Akademickim odbędzie się „Sobótka”, początek o godzinie 10. Trio.

**Sprawy szkolne.**  
**Kurs dla organistów.** W czasie od 30 lipca do 30 sierpnia r. b. odbędzie się kurs teoretyczny-praktyczny dla organistów archidiecezji Wileńskiej pod kierownictwem sil fachowych z p. prof. Wład. Kalinowskim na czele. Uczestnicy kursu placą za naukę jednorazowo i zgory 20 złotych. Nauka i mieszkanie będzie w gmachu Seminarjum Metropolitalnego. Zgłoszenia najpóźniej do 10 czerwca r. b. przysyła p. prof. Kalinowski według adresu: Wilno, zauł. Oranżeryjny Nr. 3, m. 1.

Jest to pierwszy krótkoterminowy kurs organistów i wyprzedy otwarcie stałej szkoły organistowskiej, co nastąpi w jesieni r. b.

### Z życia stowarzyszeń.

**Walsne zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich** odbędzie się jutro w niedziele dn. 13 maja o godz. 12 tej w południe w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych przy ul. Jagiellońskiej Nr 7, II p., z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawa połączenia się Syndykatu Dziennikarzy Żydowskich z Sydykatem Dziennikarzy Polskich w Wilnie, 2) Sprawozdanie delegatów Syndykatu z Walnego Zjazdu Syndykatów Dziennikarzy w Warszawie, 3) Wybór nowego Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich. W razie braku kompletu, następnie Walne Zebranie, prawomocne bez wglądu na ilość obecnych, odbędzie się w pół godziny później t. j. o godz. 12 tej min. 30.

**Teatr, sztuka i muzyka.**  
**„REDUTA” na Pohulance.** Dziś i jutro o godz. 8.30 wiecz. w teatrze na Pohulance odbędzie się tylko dwa gościnne występy Rewji Warszawskiej w składzie 30 osób z udziałem baletu Anny Zaboljkiej, znakomitej muzykni Arabelli Filds, Heleny Kamińskiej, artystki „Perskiego Oka”, Józefa Redy i Tadeusza Woloskiego.

**TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).** Dziś po raz drugi pełna humoru i pogodny satyra L. Hirschełda i P. Franka „Mamusia”.

**Otwarcie sezonu letniego w „Lutni”** Kierownictwo Teatru Polskiego postanowiło „Lutni” na lato nie zamykać „Lutnia”, stworzy swe letnie podwoje i przemili antraktywy ograłek w piątek 15 maja Oprócz żywego słowa, usłysy publiczność w „Lutni” w lecie piosenkę i muzykę, co wobec bezczynności teatru w ogrodzie Bernardynskim, tem bardziej jest pożądane. Na otwarcie sezonu letniego usłyszymy wiodelw „Niteuche” z gościnnym występem znakomitej Elny Gistedt.

**Poraneek Misyjny.** Steraniem Sodalicji św. Piotra Klawera w Wilnie w niedzielę 13 maja r. b. odbędzie się w Teatrze Letnim (ogrod po-Bernardynski) o godzinie 2-jej po połud. Poraneek Misyjny. Odegrany będzie dramat w 3 aktach p. t. „Mains” wraz ze śpiewami i deklamacjami. Bilety nabywać można w lokalu Sodalicji ul. Zamkowa 19 oraz w dniu 13 b. m. w kasie Teatru Letniego od godz. 11-jej.

**POLSKIE RADIO WILNO.**  
Fala 435 mtr.

**Program na sobotę dn. 12 maja 1928 r.**  
16,15—16,20: Komunikat Tow. Obrony Przeciwigazowej.  
16,30—16,55: Muzyka z płyt gramofonowych.  
16,55—17,15: Uprawa cebuli w naszych warunkach” wygłosi instruktor ogrodn. Jan Krywicki.  
17,20—17,45: Transmisja z Warszawy „Radjokronika” wygłosi dr. Marjan Szepowski.  
17,50—18,15: „Kącik dla pań” wygłosi Ela Bunclerowa  
18,15—19,00: Audycja literacka: „Wesele na Wileńszczyźnie” obrazek radiofoniczny w układzie i wykonaniu uczniów Gimnazjum im. A Mickiewicza w Wilnie.  
19,00—19,25: Gazetka radiowa.  
19,25—19,30: Sygnal czasu i rozmaitości.  
19,35—20,00: Transmisja z Warszawy: „Ferdynand Go tel” odczyt wygłosi red. Zdzisław Dębicki.  
20,30—22,00: Transmisja z Warszawy: Operetka O. Straussa - „Car walca”.  
22,05: Komunikaty P. A. T.  
22,30—23,30: Transmisja muzyki tanecznej z rest „Oaza” w Warszawie.

## Z LITWY.

### Prasa litewska o wywiadzie z p. Hołowką.

Wywiad udzielony przez przewodniczącego delegacji polskiej w Kownie p. Hołowkę znalazł żywy oddźwięk w prasie litewskiej.

Organ chrześcijańskiej demokracji pisze:

„W oświadczeniach Polaków niema dla nas nic pocieszającego. Jest to bardzo stara oklepana piosenka o pakojojowości Polaków i dobrych intencjach względem Litwy. Z doświadczenia wiemy, iż każdym razem, gdy Polacy wyrządzali nam krzywdę, deklamowali zawsze o swych dobrych chęciach w stosunku do nas. Jeśli tylko tyle nowego miała powiedzieć delegacja polska, tedy pod-

róż jej jest bezużyteczna, gdyż sami e tem już dawno wiemy.

Naród litewski z edrążą odzigna się od wszelkich stosunków z Polakami, dopóki nie zechcą oni poważnie postawić i uregulować kwestję zwrotu Wilno. Niema siły, któraby mogła narzucić Litwie stosunki dopóty, dopóki Wilno nie będzie zwrócone. Pokój z Litwą prowadzi jedynie przez Wilno i niema Litwina, któryby podpisał taki pokój na jakichbądź innych warunkach”.

„Musu Wiln. Żin.”  
„Z wywiadu z p. Hołowką jedno staże się jasnym, mianowicie, iż Polska pragnie zawrzeć z Litwą jakibądź układ”.

### Amnestja w Litwie.

Opisy aktu o amnestji zostaną jeszcze przed 15 maja rozesłane wszystkim komitetom obchodu. Komitety otrzymają te opisy w zapieczętowanych kopertach z nakazem, by otworzyły

je w dniu święta i odczytały spis amnestjowanych wobec manifestujących tłumów.

Amnestja nie obejmaie spraw o szpiegostwo i spraw z art. 108 i 119 K. K.

## Burza nad północno-wschodnią częścią Wileńszczyzny.

Dnia 9 b. m. na terenie powiatu Dziśnieńskiego przeszła burza, która przerwała połączenia telefoniczne Starostwa z 14-ma posterunkami policji. Podjęto bezwzględnie roboty w celu naprawienia uszkodzeń.

Tegoż dnia na terenie powiatu Postawskiego w ciągu 15 minut trwała silna burza, która wyrządziła następujące szkody: w gminie Worepajewskiej wicher poważnie uszkodził cztery budynki mieszkalne i 14 budynków gospodarskich, zrywając dachy, w majątku Polowa, w tejże gminie wałaca się stodoła przyniosła ciężko mieszkająca wsi Bielki Józefa Brzeskiego oraz połamala

noży koniowi. Straty ogólne wynoszą około 20.000 zł. Na terenie gminy Łuczajskiej we wszystkich prawie miejscowościach burza porzywała dachy z budynków a kilkanaście zniosta zupełnie. Na drogach powywracane są drzewa przydrożne. Szczegółowych danych narazie brak. Wypadków z ludźmi nie było. Na terenie gminy Dunikowickiej w różnych miejscowościach zerwane zostały dachy z 236-ci budynków. Wypadków z ludźmi nie było. Straty jeszcze nieokrośione. Równocześnie zerwane zostały połączenia telefoniczne z Mielziolmem, Wolekelta, Słoboda i Łeśniańska. (k)

## Potęna burza na Białorusi sowieckiej.

Nocj Onegdajszej na Białorusi sowieckiej szalała olbrzymia żywiołowa burza. Wprzeciagu kilku godzin lał bezustanku wielki deszcz z częstymi uderzeniami piorunów. W miasteczku Borysowie skutkiem uderzenia piorunu spaliło się 5 mieszkalnych domów w raz z całym dobytkiem. W całym szeregu wsi położonych w pobliżu tego miasteczka żywiołowy

wiatr porzywał dachy, na szosach powywracał słupy telefoniczne i telegraficzne. Z Mińskiem została uszkodzona linja oraz przerwana wszelka komunikacja ze stacją Białorusi. W Mińsku onegdaj również szalała silna burza, która w mieście urządziła ogromne szkody. Silny wiatr powywracał na stacji budki kolejowe, porzuczał i pzoносиł dachy z domów.

## Z prasy sowieckiej.

### Brak chleba w Mińsku.

„Zwiazda” z dnia 10 b. m. donosi że od trzech dni ulice Mińska przedstawiają widok przypominający czasy wielkiej wojny. Od nocy przedy piekarniami tworzą się długie kolejki ludności mińskiej w oczekiwaniu na chleb który wydawany jest po 1/2 kg. na osobę.

## Duży wybór Materiałów Włókienniczych

oraz materiały bielziane, pościelowe i t. p.

883-00 ANTONI GŁOWIŃSKI, Wileńska 27.



Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Posiedzenie naukowe sobotnie i Wydziału Tow. Przyjaciół Nauk przyniosła dwa referaty. Prof. J. Otrebski mawiał "O pochodzeniu wyrazu tydzień" i dr. St. Cywiński "O autografie, kopii i wydaniach poematu Słowackiego 'Samuel Zborowski'".

W fachowej dyskusji na powyższy temat zebrał głos: prof. Oke, Massonius i inni.

Dr. St. Cywiński dał referat o Samuelu Zborowskim Słowackiego z nadzwyczajną sumiennością opracowany.

Poemat powstał w 1844/5 r. i autograf jego przechowywany w Ossolineum, jest bez początku i końca i nie ma podziału na akty.

Referat zatrzymuje się nad wiadomościami językowymi poety i nad "osobliwościami" (jak je nazywa) jego pisowni i uważa, iż te wszystkie muszą być ściśle zachowane w dalszych wydaniach.

Po za autografem jest jeszcze kopia jego, przez uczenie pensji p. Boberskiej zrobiona. Kopia ta nie jest jednak według tego autografu sporządzona, gdyż w wielu miejscach z nim się różni i zawiera sceny, których brak w autografie.

Za życia Słowackiego "Samuel Zborowski" nie był wydany. Poeta nie chciał ów poemat i Mleki nie umieścić go w wydaniu z r. 1866. Echo muzyczne dało kilka scen z Samuela w r. 1884.

Następne wydania dzieł poety zawierają już i ów poemat, ale chociaż się opierają na powyższym autografie, zawierają moc nieścisłości i błędów. Przytaczają je prelegent na odczycie, notując z benedyktyńską pracowitością odnośne strony i wiersze każdego z sześciu takich wydań i pięciu ułamkowych, i zestawiając to z odnośnym miejscem autografu.

Miejmy nadzieję, iż nowe wy-

danie — przygotowane przez prelegenta — będzie od nich wolne. Rektor Pigoń i licznie zebrani profesorowie zabrałi głos w dyskusji. Wład. Życka.

Muzyka w Wilnie.

Sezon najwyraźniej ma się ku końcowi. Koncertów coraz mniej. Nadchodzi natomiast okres popisów szkolnych i konkursów, okres zbierania plonów całorocznej, zmudnej pracy pedagogicznej.

Z tego widać, że atrakcji na miejscu brakło nam w ciągu ubiegłych dwu tygodni. Mam natomiast do zanotowania fakt, który niewątpliwie szczerze ucieszy każdego, troszczącego się o rozwój kultury muzycznej w Polsce.

Necy onegdąjszej po stronie litewskiej, na jedną ze strażnic położoną koło Kalwarji, podkrawało się kilku osobników zamierzających podpalić strażnicę; manewr tajemniczych osobników zauważył patrol litewski straż granicznej, który począł ostrzeliwać zamachowców.

Miejmy nadzieję, iż nowe wy-

ham się uznać za jedno z najdosłowniejszych wydarzeń w życiu muzycznym niepodległej Polski. Nie wątpię, że nasi wykonawcy poślęszą ze spopularyzowaniem pięknej sonaty Szymanowskiego.

W niedzielę ub. i poniedziałek wystąpił z koncertem chór ukraiński pod dyrekcją p. Kotki. Mimo całego uznania dla niezwyklej karności i dyscypliny organizacyjnej zespołu, nie sposób nie podkreślić, że istnieją zasadnicza wada w ustosunkowaniu głosów.

Odróżne budził programy, nieudbane drukowane w fetejnej polszczyźnie.

Na naszych pograniczach.

Aeroplan sowiecki.

W rejonie Snewa, pow. Nieświńskiego w dniu 9 bm. o godz. 4 nad ranem ukazał się aeroplan systemu większego używanego przez wojsko sowieckie i opatrzonej sowieckimi znakami orientacyjnymi.

Kucy — agitatorzy komunistyczni.

W pobliżu miejsczeczka Chocień-czyc, koło wsi granicznej Łowczewice, zatrzymano 3 kucy — agitatorów, którzy za przepustkami rzekome rełmi uprawiali na pograniczu agitację komunistyczną.

Krwawy zamach na strażnicę litewską.

Necy onegdąjszej po stronie litewskiej, na jedną ze strażnic położoną koło Kalwarji, podkrawało się kilku osobników zamierzających podpalić strażnicę; manewr tajemniczych osobników zauważył patrol litewski straż granicznej, który począł ostrzeliwać zamachowców.

nego żołnierza litewskiego, ukryli się w pobliskich lasach. Patrol litewski uzurdużył pościg. (s)

Strzelanina na granicy polsko- sowieckiej.

Onegdą na odcinku Iwieniec, w pobliżu słupa granicznego 732-73, dwóch podejrzanych osobników usiłowano przekroczyć granicę do Rosji.

Z KRAJU.

Splaw drzewa z Mińszczyzny tranzytem do Gdańska

Jak już swego czasu podawałiśmy, iż Gdańska firma drzewna "Jewelowski" zawarła umowę z Sowieckim państwem przedsięwzięciem "Liesbiel" w sprawie tranzacji oraz splawu drzewa.

Wykrycie mordercy gospodarza.

Przed tygodniem w lesie na trakcie prowadzącym z Wiżajna do Filipowa został zabity celnym strzałem z karabinu, jadący wraz z żoną, synem i furmąnem do swego krawnego Wł. Łódźwiczca, Stanisław Kapsuła.

Kurs ogrodniczy w Świącianach.

W dniu wczorajszym w Świącianach zakończył się trzydniowy kurs oświaty pozaszkolnej dla nauczycieli szkół powszechnych z działu ogrodnictwa.

NADESLANE.

Jedynie nieszkodliwe Kąpiele odtłuszczające (przeciw tyfoidy). Współczesna medycyna dowiodła, że większość niedomagań pochodzi ze złej przemiany materji i nadmiernej nagromadzenia tłuszczu w organizmie.

Rozwiązanie nielegalnego hurtka.

Onegdą władze administracyjne rozwały nieprawie zorganizowany w Murwaniej Oszmiance białoruski hurtek tak zw. "Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury".

osobników i chciał ich zatrzymać, nieznajomi zaczęli strzelać, patrol również odpowiedział strzałami. Widząc to pobliski posterunek sowiecki, chcąc zapewne umożliwić ucieczkę przekradającym się, dał ogień do patrolu, wzięwała się gesta strzelanina pomiędzy patrolami, w czasie tego, nieznanu osobnicy, pod osłoną kul, zbiegli do Sowdeplji. (s)

NADESLANE.

Jedynie nieszkodliwe Kąpiele odtłuszczające (przeciw tyfoidy). Współczesna medycyna dowiodła, że większość niedomagań pochodzi ze złej przemiany materji i nadmiernej nagromadzenia tłuszczu w organizmie.

złozone w Administracji "Dziennika Wileńskiego".

Na kupno maszyny do szycia dla dziewczynki 11-letniej Bernadyny 11 W. J. 100 zł.

Na budowę kościoła św. Terenii w Kamionce bezimiennie 10 zł, R. S. 5 zł, J. N. 3 zł, bezim. 1 zł 50 gr, W. W. 5 zł, A. Kaz. organizmista z Lubowa na Pomorzu 10 zł 5 gr.

Dla rodziny Mufelof emeryt 5 zł. Dla najbiedniejszej emeryt 2 zł.

Na zakłady O. O. Salezjanów bezimiennie 5 zł.

Na chleb dla głodnych dzieci Znajzione na korytarzu w gmachu Sądów przez p. J. Juchniewicz 5 zł.

Na Polskiego Żołnierza od klientki w magazynie Braci Jabłkowskich 10 zł. Dla najbiedniejszej inteligencji m. Wilna. Ku uczczeniu s. p. Stefana Kocia Lew-ostikowice Kostrzewicy składają 20 zł.

Na Kościół św. Terenii w Kamionce K. P. 3 zł.

złozone w Administracji "Dziennika Wileńskiego".

Na kupno maszyny do szycia dla dziewczynki 11-letniej Bernadyny 11 W. J. 100 zł.

Na budowę kościoła św. Terenii w Kamionce bezimiennie 10 zł, R. S. 5 zł, J. N. 3 zł, bezim. 1 zł 50 gr, W. W. 5 zł, A. Kaz. organizmista z Lubowa na Pomorzu 10 zł 5 gr.

Dla rodziny Mufelof emeryt 5 zł. Dla najbiedniejszej emeryt 2 zł.

Na zakłady O. O. Salezjanów bezimiennie 5 zł.

Na chleb dla głodnych dzieci Znajzione na korytarzu w gmachu Sądów przez p. J. Juchniewicz 5 zł.

Na Polskiego Żołnierza od klientki w magazynie Braci Jabłkowskich 10 zł. Dla najbiedniejszej inteligencji m. Wilna. Ku uczczeniu s. p. Stefana Kocia Lew-ostikowice Kostrzewicy składają 20 zł.

Na Kościół św. Terenii w Kamionce K. P. 3 zł.

WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Sala Mlejska ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 11 do 15 maja 1926 r. włącz- nie będą wyświetlane filmy: LALANOW, OLGA DAY i ANDREE ROLANE. Nad program: PATEH REVUE Nr. 2 w 1 akcie i PATEH JOURNAL Nr. 2 w 1 akcie. Orkiestra pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego.

"Dziewczęce lzy..." Dramat młodzińskiego serduska w 8 aktach W rolach głównych: SANDRA MIŁANOWA, OLGA DAY i ANDREE ROLANE. Nad program: PATEH REVUE Nr. 2 w 1 akcie i PATEH JOURNAL Nr. 2 w 1 akcie.

KUPNO 2 pokoje do wynajęcia ul. Mostowa 21 m. 4. 4577-2

Majątek ziemski przy stacji kolejowej, obszaru 250 ha z łąkami i lasem sprzedamy za 10,000 dolarów. Wileński Biuro Komisswo-Handlowe Mickiewicz 21, tel. 152. 351

Szuka pracy. Uczeń 7 kl. gim. ze znajomością języka polskiego, prowadzenia rachunków, znajomości prawa, zdrowia. Poszukuje konjunktur na wyjazd na ferie letnie. Wymagania: umiejętność pisania, uprasza się o łaskawe zgłoszenie się pod adresem: Zarzecze, ulica Połocka domu Nr. 28 m. 4. —4 gr.

Kino-Teatr "HELIOS" ul. Wileńska 38.

Miłość Joanny Ney porywający dramat w/g słynnej na całym świecie opery w 5 aktach. Tragiczny spłot miłości z wojennym mieszkaniem. Szczegółowe oferty nadsyłać do Red. Dz. Wil. pod "dom za gotówkę". Pośrednictwo wykluczone.

Kupię zaraz za gotówkę do 3-ch tysięcy dolarów dom z ogródkiem na własnej ziemi z wolnym mieszkaniem. Szczegółowe oferty nadsyłać do Red. Dz. Wil. pod "dom za gotówkę". Pośrednictwo wykluczone.

Wielki film erot.-salon. p. t. ROMANS W SLEPINGU... Wielki dramat towarzyski w 12 akt. Główne role kreuje zespół najw. artystów: Marcela Albani, Mady Chrystans, Bruno Kastner i Wiktor Jansen.

Letnisko 2 pokoje z kuchnią nad jeziorą w suchej i letniej miejscowości "Ołoma" 2 kil. od przystanku Szalaki. Informacje sklep W. Berowskiego Mickiewicz 5. 885-2

Przyjmuję bieliznę do krawiectwa, szycia, oraz koldry i materace. Jakoteż mogę przetrzebić ze starych. Sienie nskie, wykonane sumienne ul. Wawulskiego 18 m. 2 gr.3

Kino-Kameralne "Polonia" Mickiewicz 22.

Dzisiaj Najspanialszy superzestęgiez sezonu w którym ujrzymy 3 gwiazdy ekranu ulubienca kobiet JOHN A GILBERTA (bohater filmów "Wielkiej parady" i "Symfonji zmysłów") przepiękną ELEONORĘ BOARDMAN i znanego CAROLA DANĘ w obrazie p. t. "Bardolis Książę Miłości".

Kobieta bez zasłony wzruszający erotyczny dramat w 12 aktach. WIELKI HYMN MIŁOŚCI na cześć odtwórczyni głównej roli żywiotowo pięknej LILI DAGOWER.

Wielki film erot.-salon. p. t. ROMANS W SLEPINGU... Wielki dramat towarzyski w 12 akt. Główne role kreuje zespół najw. artystów: Marcela Albani, Mady Chrystans, Bruno Kastner i Wiktor Jansen.

Letnisko 2 pokoje z kuchnią nad jeziorą w suchej i letniej miejscowości "Ołoma" 2 kil. od przystanku Szalaki. Informacje sklep W. Berowskiego Mickiewicz 5. 885-2

Przyjmuję bieliznę do krawiectwa, szycia, oraz koldry i materace. Jakoteż mogę przetrzebić ze starych. Sienie nskie, wykonane sumienne ul. Wawulskiego 18 m. 2 gr.3

POLSKIE "WANDA" ul. Wielka 30.

Dzisiaj Najpotężniejszy Super-szlagier Erotyczny! Kobieta bez zasłony wzruszający erotyczny dramat w 12 aktach. WIELKI HYMN MIŁOŚCI na cześć odtwórczyni głównej roli żywiotowo pięknej LILI DAGOWER.

Wielki film erot.-salon. p. t. ROMANS W SLEPINGU... Wielki dramat towarzyski w 12 akt. Główne role kreuje zespół najw. artystów: Marcela Albani, Mady Chrystans, Bruno Kastner i Wiktor Jansen.

Letnisko 2 pokoje z kuchnią nad jeziorą w suchej i letniej miejscowości "Ołoma" 2 kil. od przystanku Szalaki. Informacje sklep W. Berowskiego Mickiewicz 5. 885-2

Letnisko 2 pokoje z kuchnią nad jeziorą w suchej i letniej miejscowości "Ołoma" 2 kil. od przystanku Szalaki. Informacje sklep W. Berowskiego Mickiewicz 5. 885-2

Przyjmuję bieliznę do krawiectwa, szycia, oraz koldry i materace. Jakoteż mogę przetrzebić ze starych. Sienie nskie, wykonane sumienne ul. Wawulskiego 18 m. 2 gr.3

Kino "Piccadilly" ul. Wielka 42.

Dzisiaj poraz pierwszy w Wilnie. Tylko dla dorosłych. Wielki film erot.-salon. p. t. ROMANS W SLEPINGU... Wielki dramat towarzyski w 12 akt. Główne role kreuje zespół najw. artystów: Marcela Albani, Mady Chrystans, Bruno Kastner i Wiktor Jansen.

Wielki film erot.-salon. p. t. ROMANS W SLEPINGU... Wielki dramat towarzyski w 12 akt. Główne role kreuje zespół najw. artystów: Marcela Albani, Mady Chrystans, Bruno Kastner i Wiktor Jansen.

Letnisko 2 pokoje z kuchnią nad jeziorą w suchej i letniej miejscowości "Ołoma" 2 kil. od przystanku Szalaki. Informacje sklep W. Berowskiego Mickiewicz 5. 885-2

Letnisko 2 pokoje z kuchnią nad jeziorą w suchej i letniej miejscowości "Ołoma" 2 kil. od przystanku Szalaki. Informacje sklep W. Berowskiego Mickiewicz 5. 885-2

Przyjmuję bieliznę do krawiectwa, szycia, oraz koldry i materace. Jakoteż mogę przetrzebić ze starych. Sienie nskie, wykonane sumienne ul. Wawulskiego 18 m. 2 gr.3

KINO-TEATR "LUX" ul. Mickiewicza Nr. 11.

Dzisiaj największy film światła Białe Neco (Prymabaleryna Jęgo Cesarskiej Meści). Monumentalne arcydzieło w 12 aktach z życia Carskiej Rosji lat ostatnich oparte na tle słynnej powieści Louisa Branta. Realizacja genialnego reżysera rosyjskiego Dymitra Buchowickiego.

Wielki film erot.-salon. p. t. ROMANS W SLEPINGU... Wielki dramat towarzyski w 12 akt. Główne role kreuje zespół najw. artystów: Marcela Albani, Mady Chrystans, Bruno Kastner i Wiktor Jansen.

Letnisko 2 pokoje z kuchnią nad jeziorą w suchej i letniej miejscowości "Ołoma" 2 kil. od przystanku Szalaki. Informacje sklep W. Berowskiego Mickiewicz 5. 885-2

Letnisko 2 pokoje z kuchnią nad jeziorą w suchej i letniej miejscowości "Ołoma" 2 kil. od przystanku Szalaki. Informacje sklep W. Berowskiego Mickiewicz 5. 885-2

Przyjmuję bieliznę do krawiectwa, szycia, oraz koldry i materace. Jakoteż mogę przetrzebić ze starych. Sienie nskie, wykonane sumienne ul. Wawulskiego 18 m. 2 gr.3

NASIONA, DYMKE, NAWOZY SZTUCZNE, RAFJE "SKLEP ROLNICZY" Szwarzowcy 1 (Wielka 15.) 0-4491

KOBIETA LEKA Z Dr. Janina Piotrowicz-Jurczenkowa ordynator Szpitala Sawicz.

AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P.69

NAUKA Stenografji wyucza listownie najdoskonalej. Instytut Stenograficzny - Warszawa, Krucza 26. - Czytacie mi słęsznik "Stenograf Polski".

ZGUBY Zgub książeczkę wojsk. oraz opinia wojskowa wyd. przez PKU - Wilno na imię Zygałskiego Wincenego, zam. w zasc. Repuszycho, gm. Heisz, pow. Oszm. 1813

Wolne poady Kobieta starsza, inteligentna poszukuje posady do małego gospodarstwa. Może gotować, sprzątać, lub pilnować przez lato mieszkanie. Świadectwa osób wiarogodnych i znanych w mieście. Ul. Konarskiego Zakret 46 u p. Szaciłowskiego. 4574

Stara Firma K. Gorzuchowskiego Zamkowa 9. Przyjmuje do reperacji: zegarki i biżuterję. Wykonanie pierwszorzędne. 4575-0 O

Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 od 5-7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Ławalnej. W.Z.P. 1

Najtańiej do nabycia w zakładzie meblowym B. Łokuciewski Mickiewicz 42. 3-875

LOKALE Odstąpię sklep spożywczy z mieszkaniami (2 pokoje z kuchnią). Warunki bardzo dogodne punk. do przystanku. Artylerijska Nr. 1. 4559-0

SPRZEDAŻ Za 12.000 złotych folwark około 23 ha z ziemi z zabudowaniami natychmiast sprzedamy. Dom H.K. "Zachęta" Gdańska 6 - tel. 9.05. 487-0

Potrzebny do majątku samotny kucharz. Zgłaszać się ul. Benedyktyńska 2 m. 5 w pensjonacie.

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKORNE. ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8/1 - 1 i 4-8. W. Z. p. 29 na ul. 22. W.Z.P. 20

Dr. Sz. Berensztejn Choroby skórne, weneryczne i moczopłowe. Przyjmuje 9-1 i od 4-8 p. ul. Mickiewicza 28 W.Z.P.39

Trzy warunki. — Dlaczego się nie żenisz? — Bo nie mogę znaleźć żony, którą odpowiadają moim wymaganiom. Powinna być ładna, bogata i głupia; jeśli nie będzie ładna i bogata — nie ożenię się z nią, jeśli nie będzie głupia — nie wyjdzie za mnie.

Mieszkania i pokoje Motor stojący, nftawny 6-8 K.M. O stanie bardzo dobrym, w ruchu, z powodu zamiany na elektroenergie, tanie do sprzedania. Ul. Legionowa 25-1. 4566-5

Garaz 2 pokoje z kuchnią i meblowane. Mogą być sprzedane za 8.0 zł. Szar-Bernardyński 8. 1233 wa 58 m. 6. 4532-0

Praktyczna. — Skomponowała dla niej pieśń, w której wypowiedziałam, jak ją ubolewiałem. I wybrała sobie wiersze i mianu-skrzyni z prośbą abym przetrzebił pieśń na chór męski! — Dlaczego? — Różny wszyscy jej wielbiciele śpiewać ją mogli równocześnie.



ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI.

## POGARDA DLA „ŁOKCIA I WAGI” odbija się na naszym bilansie handlowym

Czesi biją nas ruchliwością handlową za granicą. — Syn chłopca polskiego daje dobrą inicjatywę, ale społeczeństwo głuche. — Z lirykami Mickiewicza propaganda nasza idzie na podbój kapitału amerykańskiego!

Ilu Polaków interesowało się przed wojną naszym bilansem handlowym? Można ich prawie wyliczyć imieniem. Tymczasem jest to dziś sprawa tak obchodząca ogół, jak cena zboża lub mięsa. Nawet jasnożone i krótkospońnicowe panienki umieją nieco powiedzieć o falowaniu naszego przywozu i wywozu. Ten nowy kierunek uwagi społecznej wynikł nie tylko ze zmiany położenia politycznego, nie tylko stąd, że jesteśmy obecnie sami gospodarzami kraju, ale również stąd, że zaczęliśmy rozumieć i oceniać wagę ekonomicznych czynników życia. Dopiero zaczęliśmy, ale posuwamy się w tej nauce. Mamy zaś do przezwyciężenia trudności wielkie. Naprzód własną naturę od wieków oporną a przez to niezdołną do handlu, powtóre brak swego żywności w tym rodzaju, brak zwyczajów, instytucji, szkół i praktyk. Polska uzyskawszy samodzielność znalazła się w położeniu niedorośtka, któremu nagle kazano stworzyć i prowadzić własne gospodarstwo. To też w szeregu narodów europejskich, jako kupcy światowi zajmujemy jedno z miejsc ostatnich. Musimy zaś posuwać się ku przodowi, jeśli chcemy, ażeby Polska nie była państwem papierowym, ale rzeczywistością, nie tylko ludną ale i bogatą.

Zajął się tym przedmiotem b. urzędnik konsularny T. Hoinko w obszernej niedrukowanej rozprawie p. t. „Eksport a państwowa służba ekonomiczna”, którą mi przesłał. Jest to praca oparta na szerokiej znajomości rzeczy i ożywiona chęcią oddania poważnej usługi ojczyźnie. Wartość tej usługi czytelnicy łatwo ocenią z treści opracowania.

Dzielnice polskie w zaborach pruskim i austriackim przed wojną podlegały rozwojowi gospodarczemu obu tych państw. Pewną niezależność

w tym względzie posiadało Królestwo Polskie ze swym zwłaszcza tkackim przemysłem. Jednakże społeczeństwo poddańcze a przytem z natury niezdolnione do dalekich rzutów handlowych poprzestawało na najbliższych odległościach wywozowych — do Rosji i Niemiec. Wojna oba te rynki zamknęła. Nasz wywóz do tych krajów skurczył się w stosunkach bardzo uszczuplonych. Ale pozostał nałóg oglądania się na sąsiedztwa najbliższe, dogadujący wrodzonej niezradności, której nie mogła zastąpić rzutkość żydowska, kręcąca się przeważnie w kramarstwie a niemal wyłącznie w handlu miejscowym. Wraz z niepodległością polityczną, wielkim obszarem i dostępem do morza wyłoniła się konieczność podjęcia i zorganizowania handlu sięgającego daleko poza granice kraju i rozpostartego po całej kuli ziemskiej. Dotychczas nie tylko zrobiliśmy w tym kierunku bardzo mało, ale nie zapowiadamy wcale większego rozmachu. Zamiast kupców dostaliśmy „metafizyków handlu”. Nasz wywóz jest „prawie zupełnie dziki, bierny i niedostateczny... Nie ulega wątpliwości, — mówi autor rozprawy — że idealizm był i jeszcze jest w Polsce wspaniałe obsadzony, może najlepiej w świecie. Biedny materializm natomiast tak potrzebny w życiu miał dotychczas tylko jednego przedstawiciela — rolnika. Reszta to zwykli, przyziemni, ograniczeni zjadacze chleba, niemający nic wspólnego z twórczym realizmem”. Uwidocznili nam to znakomicie zestawienie liczbowe. W naszych wyższych zakładach filozofia posiada 195 profesorów, a na jednego z nich 38 studentów. Tymczasem ekonomika 11 profesorów, a na jednego 781 studentów. Już nie w porównaniu z narodami wielkimi, ale z małym, czeskim wyglądamy bardzo mizernie. Dość powiedzieć, że nasz wywóz do

Stanów Zjednoczonych w r. 1925 wynosił 2.527.197, a w r. 1926 — 4.146.739 dol., podczas gdy czeski w r. 1925 — 22.837.821, a w r. 1926 — 28.309.996 dol. Cyfry druzgoczące. Ale też Czesi stworzyli przed kilku laty Instytut Angielski w Pradze, który kształci młodzież w języku angielskim i szereg specjalnych bibliotek. Zamierzają oni zmonopolizować w swoim ręku pośrednictwo między Europą środkową i wschodnią, a krajami anglo-saskimi. W tym celu wydają nawet pismo „The Central European Observer”.

Znalazł się między Polakami człowiek, który tą sprawę należycie rozumiał i starał się wnieść do niej swoją osobistą pomoc. Stefan Mierzwa (Stephen Mizwa) syn chłopca galicyjskiego, przybywszy w młodym wieku do Stanów Zjednoczonych, zdobył sobie wykształcenie i stanowisko profesora. Widząc, ile dać mogłaby Polsce cywilizacja amerykańska, rozpoczął zbieranie funduszy na stypendja dla studentów polaków, których dotąd przybyło ośmiu, a powinno by przyjechać setki, gdyby na to przeznaczono drobną część milionów, wydawanych na druki agitacyjne, przynoszące społeczeństwu tylko ogrom cuchnącego i zakażającego błota.

Obok towarów w zdobywaniu rynków handlowych zagranicą bardzo ważną rolę odgrywają: propaganda i konsulaty. Jak niezręcznie i bezzwrotnie prowadzono dotąd pierwszą, dość powiedzieć, że wydawnictwa propagandowe na Stany Zjednoczone wydawaliśmy do ostatnich czasów w języku francuskim, którego w Ameryce nikt nie rozumie, że po angielsku wydano między innymi liryki Mickiewicza i opis z ilustracjami Częstochowy — te ponęty miały zwabić kapitał amerykański!

Z konsulatami sprawa smutna —

dzięki niezrozumieniu ich użytku i pożytku, a także źle zastosowanej rozsądności. P. Hoinko poznał je bezpośrednio, więc jego krytyka jest rzeczowa. „Większość naszych urzędników konsularnych — pisze on — nie umie myśleć kategoriami ekonomicznymi a niekiedy — jak się wyraził jeden z nich — prosto handlu nie cierpią... Składają się przeważnie z ludzi o formalnym wykształceniu prawniczym i biurokratycznym... Wyobraźmy sobie np. dystyngowanego pana jakiegoś Liga de Habdank Ligowskiego, który po przesłuchaniu kursu w L'Ecole de sciences politiques zamianowany został przedstawicielem Rzeczypospolitej na którejś z placówek zagranicznych. Pan ten święcie jest przekonany i stale pisze do ministerstwa, że najważniejszym jego zadaniem jest nawiązywanie „stosunków”. Tego wielkiego dzieła dokonać on może przez zapisanie się do najbardziej wytwornego klubu, oczywiście, o ile ministerstwo podniesie mu pobory. I taki świeżo upieczony dyplomata ma badać rynek na drzewo albo jeliła”. Odpowiednio do tego lekceważenia wielkiej sprawy nietylko nieposiadamy instytucji centralnej, sztabu generalnego, któryby kierował swoimi agentami — konsułami, ale nawet nie posiadamy w Ministerjum Spraw Zagranicznych osobnego na ten cel wydziału, a cała czynność zamyka się w jednym referencie i to prowadzącym inną robotę. Porównajmy z tem niedbalstwem amerykańskie instytucje prywatne: The National Foreign Trade Council, The American Manufacturers Export Association, The Philadelphia Commercial Museum, The United States Chamber of Commerce i inne. Głównym zaś ogniskiem państwowej służby ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych jest The Bureau of Foreign and Domestic Commerce, jako osobny samodzielny departament ministerjum handlu, którego agenci telegraficznie i listownie zawiadamiają o wszelkich potrzebach i zmianach rynków. Uprzytomniwszy sobie to wszystko, zrozumiemy, dlaczego „działalność konsulatów polskich ograniczona została przeważnie do funkcji administracyjno - dochodowych, do wydawania i wizowania paszportów i legalizowania dokumentów”. Spotykamy się tu znowu ze starą pogardą dla „łokcia i wagi”. A tymczasem sami Amerykanie wołają: przywoźcie do nas rzeczy potrzebne — kupimy i dobrze zapłacimy! Cóż, kiedy nasi konsulowie „nie cierpią handlu” i prawdopodobnie uważaliby za ujmę dla swej godności gdyby z Rio de Janeiro lub Chicago mieli donosić, że tam chętnie nabywano by polskie kilimy, meble gięte lub wiklinowe. A mały narodek czeski o tem wszystkim pomyślał i jakże daleko w wyścigu na torze handlu zagranicznego nas zostawił! Ale za to, my dostarczamy pomywaczek stacji kolejowej w Chicago!





# Naukowa organizacja wydajności pracy jest dla Polski zagadnieniem pierwszorzędem!

Na czym ona polega? — Bez takiej organizacji marnuje się wydajność pracy a robotnik musi być lichy opłacany!

W ub. tygodniu odbył się w Polsce II z rzędu polski zjazd naukowej organizacji pracy. Zjazdowi temu, mającemu olbrzymie znaczenie i gospodarcze i społeczne, poświęcono niewiele uwagi — wobec czego cytujemy ciekawy ustęp z książki amerykańskiego Harringtona Emersona, który jest specjalistą i organizatorem od r. 1904 „Biura do porad w kwestjach wydajności pracy” słynnego w całej Ameryce.

Cytowany ustęp objaśnia najlepiej, jak należy rozumieć naukową organizację pracy i, odkrywając tajemnicę wielkiej wydajności pracy w Ameryce i bogactw, jakie ze sobą przynosi.

Red.

Ludzie bardzo często podlegają obawom urojonym i wyobrażają sobie niebezpieczeństwo tam, gdzie go nie ma. Prawdziwa wydajność oznacza ulepszone warunki dla wszystkich — przynosi korzyści pracownikowi, pracodawcy i całemu narodowi.

Ludzie krótkowzroczni i wątpiący obawiają się, że zwiększenie wydajności pociąga za sobą brak pracy. Obawa ta jest stara, jak świat, zjawiała się jeszcze wtedy, gdy małpa użyła pierwszy raz, zamiast zębów, kamienia do tłuczenia orzechów. Mniej pojętni członkowie tego plemienia obawiali się, że małpy, posiłkujące się kamieniem, zjedzą wszystkie orzechy i że inne z tego powodu będą musiały przymierać głodem.

Taką samą obawę mieli tragarze na drolce do Yukonu (Alaska), którzy przynosili po 100 funtów, kiedy z nimi zaczęły współzawodniczyć małpy, przynosząc po 500 funtów. Później obawa ta zjawiała się na nowo, gdy zaczęto używać wozy, mogące przewozić ciężar 5 ton, i wreszcie powtórzyło się to samo, gdy wprowadzono wagony kolejowe o sile nośnej 30 ton, które raz na zawsze wyparły karawany wozów.

W razie nagłego podniesienia się wydajności, zdarza się niekiedy chwilowy brak roboty, jak to np. miało miejsce w Yukonie, ale i tam warunki w ciągu 2-3 lat tak się zmieniły, jak zmieniły się stosunki i komunikacja między półwyspem Apenińskim, a Północą w ciągu 2.000 lat. Zwiększona wydajność transportu wywołała większą ilość interesów, większą ilość zajęć, a nie odwrotnie.

W jednym z zakładów przemysłowych, gdzie nowoczesne metody wydajności zostały zastosowane, badano dokładnie ich wpływ. Przed wprowadzeniem tych metod, około 7% pracowników występowało co miesiąc z własnej woli, jedni szukając lepszych zarobków, inni z różnych powodów. Z tego powodu był odczuwany ciągły brak robotnika i powstały trudności przy ich najmowaniu. Skoro wprowadzono metody wydajności, to lepsi robotnicy sami woleli pozostać, gorszych zaś nie wydalano, dzięki zwiększonej produkcji, tak, iż ostatecznie reorganizacja odbywała się bez usuwania robotników. Było to jednak w okresie wielkiego zapotrzebowania. W okresie następnym, kiedy konjunktura uległa znacznej depresji, jedna z większych fabryk, z powodu braku zamówień, została zamknięta, a wszyscy robotnicy — pozbawieni pracy. We wspomnianej fabryce, w tem samym mieście, w której metody wydajności zostały już wprowadzone, 200 robotników produkowało tyleż, co dawniej 400 ludzi. Z tego powodu podczas kryzysu zarząd fabryki mógł przyjmować zamówienia po znacznie niższej cenie i nie trzeba było fabryki zamy-

kać; w ten sposób 200 robotników pracowało bez przerwy, zarabiając więcej, niż dawniej. Po przejściu kryzysu, fabryka ta zdwoiła produkcję i ilość robotników, dając im znów wyższą płacę od tej, jaka była przy niższej cenie sprzedażnej produktu.

Wydajność w życiu domowym w Stanach Zjednoczonych powiększyła się znacznie. Takie urządzenia, jak kanalizacja, ogrzewanie parowe, wodociągi z zimną i gorącą wodą, kuchnie gazowe, oświetlenie elektryczne, windy i t. p. zmniejszyły ilość potrzebnej pracy, a pomimo to jednak wynagrodzenie służby domowej stale wzrasta, przyczem korzysta ona z ulepszonych warunków życia.

Wielki wzrost wydajności w rolnictwie wielokrotnie powiększył zapotrzebowanie na robotnika rolnego, w stosunku nie na 1 buszel pszenicy, lub żyta, ale na 1 akr ziemi. Jedynie tylko zwiększonej produkcji w plantacjach bawełny zawdzięczamy, żeśmy zdobyli wszechświatowy rynek włókienniczy i pokonali konkurencję Afryki, Indii i Południowej Ameryki. Produkcyjnie zorganizowane ogrodnictwo w Kalifornii sprawiło, że dziś zaopatruje ona Japonię w produkty owocowe.

Powiększenie wydajności procesów górniczych było przyczyną zwiększenia się wydobywania złota ze 100 milionów dol. w 1863 r. do przeszło 400 milionów dol. w r. 1908, przyczem tam, gdzie kiedyś pracował 1 robotnik, obecnie pracuje 10-u, zarabiających znacznie więcej, niż dawniej. Każda zaś nowa uncja \*) tego metalu w obiegu, jako pieniądź, pobudza sto razy więcej interesów.

Wydajność nie tylko nie jest niebezpieczeństwem dla tych, którzy sprzedają swój czas i pracę, ale przeciwnie, jest dla nich najlepszą ucieczką i najpewniejszym zabezpieczeniem przed cofaniem się wstecz i klęską.

\*) 1 uncja handlowa (angielska) = 28,35 gramom. (Przyp. tłumacza).

O wydajnego pracownika sama praca się ubiega, nieprodukcyjny robotnik napróżno o nią prosi.

Fabryka wydajnie pracująca, poszukuje pracowników, mało wydajna — zamyka przed nimi drzwi.

Naród wydajny współzawodniczy z powodzeniem z innymi narodami, posuwa się naprzód, podczas kiedy nieprodukcyjny upada i zwolna, ale nieubłagane traci grunt pod nogami.

Ludzie lękliwi i sentymentalni sądzą, że wysoka wydajność doprowadza pracownika do krańcowego wysiłku, obawiają się zwłaszcza wynagrodzenia, zachęającego do powiększenia wydajności. Twierdzą, że kiedy pracownik, zachęcony dodatkowym wynagrodzeniem, dojdzie do wysokiego stopnia wydajności, to ten dodatek może mu być odejty, on zaś wyniszczony i przedstawiający zupełną ruinę fizyczną i nerwową, zostanie wyrzucony na bruk, a obałamuć jego następcy otrzymają za zwiększoną produkcję nie większy zarobek, niż otrzymywali dawniejsi robotnicy przy mniejszym wysiłku. Jest to jednak zupełnie błędny pogląd na wpływ wydajności.

Wydajność bynajmniej nie wymaga nadzwyczajnego wysiłku, lecz przeciwnie, polega na usunięciu wysiłków niepotrzebnych i wszelkiego rodzaju strat. Wynikiem wydajności będzie usunięcie kobiet i dzieci od współzawodnictwa w ciężkiej pracy.

Zasady wydajności zjawiają się nie dlatego, aby powiększyć wyczerpanie sił i nerwów, ale dlatego, aby zmniejszyć nadmierną pracę zapomocą znormalizowania wysiłków i wynagrodzenia.

Wydajność zmierza nie do utrwalenia zła, wynikającego z płacy akordowej (od sztuki), nieuwzględniającej czasu, zasługi i wydajności osobistej, ale przeciwnie, ma na celu zapewnienie każdemu zarobku normalnego, stosownie do jego doświadczenia, wieku i rodzaju pracy. Dąży ona do sprawiedliwego określenia czasu wzorcowego, potrzebnego do wykonania każdej roboty i za-

gwarantowania każdemu pracownikowi dodatkowego wynagrodzenia, zależnego od jego osobistej wydajności.

Wprawdzie pośród pracodawców są i byli tacy, którzy niesprawiedliwie traktują swoich podwładnych, ale zasady wydajności usuwają tego rodzaju zwierzchników szybciej, niż oni są zdolni usunąć nieodpowiednich i niezdolnych pracowników.

Niewolnictwo zniknęło dlatego, że praca niewolników była nieprodukcyjna. Praca pańszczyźniana zniknęła nawet w Egipcie, gdzie trzymała się przez 5.000 lat dlatego, że była nieprodukcyjna. Praca dzieci będzie usunięta, ponieważ jest nieprodukcyjna.

Znany pisarz rosyjski, Gorkij opisuje warunki pracy w piekarni rosyjskiej, rozpowszechnione jeszcze przed kilku pokoleniami w całej Europie. Ludzie, uciekając przed temi warunkami, zaludnili Stany Zjednoczone.

„Było nas trzydzieści osób — żywych maszyn, zamkniętych w wilgotnej piwnicy, gdzie od rana do nocy wyrabialiśmy ciasto na herbatniki i biszkopty. Okno naszej piwnicy wychodziło na dół, napełnione gruzem, pokrytym zieloną pleśnią. Okno od zewnątrz zakryte prawie było przez żelazną kratę, a światło słoneczne nie mogło przedostać się do nas poprzez szyby, pokryte warstwą kurzu. Nasz majster nazywał nas galeriikami i dawał nam na obiad nieugotowane odpadki zamiast mięsa. Zylismy ciastem, zduszonym wyciem w tej kamiennej klatce, pod niskim, ciężkim pułapem, pokrytym pyłem i pajęczyną. Okropne było to życie, które spędziliśmy pośród murów, obryzanych błotem i brudem. Wstawaliśmy o godzinie 5-jej rano, oglupiali i obojętni; a cały dzień, od wczesnego ranka do dziesiątej wieczorem, siedzieliśmy przy stole, wygniatając lepkie ciasto. Dzień za dniem w duszącym kurzu, w brudzie, naniesionym z podwórza nogami, w ciemności i zaduchu wilgoci — wyrabialiśmy ciasto i robili herbatniki — zraszając je naszym potem — i nienawidziliśmy naszej pracy całą duszą, pełną gorczy”.

Gdyby inżynier wydajności wszedł do takiej piekarni, to jego pierwszym krokiem byłoby skłonić właściciela do zamknięcia piwnicy, zmniejszenia godzin pracy od 12, 10, lub 8-u, postawienia maszyn, które wykonywałyby wszystkie prace prostej i higienicznej. Najskuteczniejszym bowiem środkiem dla podniesienia wydajności jest polepszenie warunków pracy ludzkiej. Wysoka wydajność jest niemożliwa, jeżeli ludzie są przepracowani, źle opłacani i pracują w niedźnych warunkach.

Koń wyścigowy jest stworzeniem najstaranniej pielęgnowanym na świecie, nie ze względów humanitarnych i przez sentymentalizm, lecz dlatego, że takie pielęgnowanie najwięcej popłaca.

Wydajność oznacza, że właściwa rzecz jest wykonywana we właściwy sposób, przez właściwych ludzi, na właściwym miejscu i we właściwym czasie.

Najlepsze metody i najlepsze rozwiązanie są zawsze takie same, czy będziemy kierować się celami egoistycznymi, czy też altruistycznymi. Idealna, najwyższa wydajność może być osiągnięta jedynie przy potężnym nieskończonej dobroci, wielkiej wiedzy i niezmierniej mocy.

## Sensacyjne próby rozwiązania zjawisk telepatji

„Monachijski Tygodnik Lekarski” przynosi sensacyjną wiadomość. Oto dwóm chirurgom tamtejszym Sauerbruchowi i Schumannowi miało się udać

stwierdzenie, że żywy organizm promieniuje ze siebie elektryczność na przestrzeni 2 metrów.

Skąd powstaje w organizmie żywym ta elektryczność narażenie, niewiadomo. Wspomniani wyżej lekarze skonstruowali specjalny aparat przy pomocy którego rejestrowali działanie owej elektryczności. Działanie to było rozmaite, zależne czasem nawet od tego, czy badany człowiek podniósł rękę w górę, czy też trzymał ją opuszczoną ale, np. poruszał palcami. Wyniki tych badań zostały następnie skontrolowane przez inne powagi naukowe a mianowicie: — przez fizyków wiedeńskich Sommerfelda i Senneka oraz fizjologów Gildemeistra i Jartana.

Już przed trzema laty nadeszła była z Włoch podobna wiadomość. Prof. Cazzamali miał odkryć podobne

promienie. Naukowe badania nie zdołały wówczas potwierdzić tego odkrycia.

Dlaczego odkrycie obecne jest ważne?

Stanowi ono bowiem niezbyty już dowód na wytłumaczenie niezrozumiałych dotąd zjawisk, które dawniej nazywano magnetyzmem i, określano je jako magnetyzm zwierzęcy a dziś częściowo jako telepatję. — Zasada owego magnetyzmu zwierzęcego polegała mianem na tem, że ludzie wydzielały ze siebie kolorową aureolę świetlną. Kolor aureoli ma być zależny od charakteru człowieka. Lekarze dawniejsi opierali się też na istnieniu promieni elektrycznych w człowieku i, dowodzili, że ciało ludzkie można uleczyć przez nosząc na nie promienie elektryczne z człowieka zdrowego.

Niewątpliwie, wiadomość o ostatnich odkryciach poruszy świat naukowy i, wywoła dyskusje i próby, a wtedy i my poświęcimy sprawie na tem miejscu więcej uwagi.



## Czy dzieci łatwo uczą się języków?

Większość rodziców, którzy nie zawsze są dobrymi obserwatorami własnych dzieci, odpowiada na to pytanie twierdząco i przytacza mnóstwo dowodów na poparcie swego przekonania. Nie jest to jednak sprawa ani prosta ani łatwa do rozstrzygnięcia.

Rozróżnijmy naprzód naukę języka ojczystego od nauki języków obcych i dla większego jeszcze kontrastu zastanówmy się, czemu dziecko tak dobrze potrafi się nauczyć języka swych rodziców, czemu zaś gdy dorósł, z takim trudem uczy się języków obcych.

Kontrast istotnie jest wielki. Z jednej strony dziecko jeszcze nierozwinięte, nienawykłe pozornie do pracy umysłowej, uczące się języka bez żadnej metody i systemu, bez pomocy fachowych nauczycieli, zdobywające sztukę mówienia drogą podsłuchiwania rodziców, rodzeństwa, służących i nianiek, uczące się tylko ustnie bez żadnych notatek, książek i słowników—z drugiej strony młodzieńiec lub dziewczyna, studjujący obcy język u zawodowych profesorów, a oprócz tego z książek, gramatyk, umiające się już uczyć, obserwować, rozumować, zapamiętywać różnymi wymyślnymi sposobami „słówka” i prawidła. I jaki rezultat? Dziecko, choćby najgłupsze, mówi językiem ojczystym doskonale dorosły zaś mowiąc językiem obcym, popełnia zawsze prawie błędy już to fonetyczne, już to gramatyczne, i nigdy nie włada tak, jak językiem wyuczonym w dzieciństwie.

Czem to pozornie proste zjawisko wytłomaczyć? Wielu myśli, że organy mowy u dziecka są specjalnie giętkie i że ta właściwość języka i warg ginie w wieku późniejszym. Nie jest to prawda. Gdyby dzieci miały istotnie tak wybitne i naturalne zdolności językowe, chwyciłyby uchem i wymawiały zarówno poszczególne dźwięki, jak ich grupy, od razu dobrze. Tymczasem obserwacja wykazuje, że dzieci mówią po „dziecinnemu”, t. j. niepoprawnie przez dobrych kilka lat, że pewnych dźwięków oraz ich kombinacji uczą się z trudem, choć próbują od razu naśladować dokładnie mowę otoczenia. Giętkości tedy organów mowy dziecko nie posiada specjalnej, lecz zdobywa ją długoletnim ćwiczeniem. To samo odnosi się do słuchu dziecka, rzekomo bardzo czułego na dźwięki. Wiadomo jednak, że wielu dźwięków dziecko wcale nie odróżnia, uświadamia sobie ich różnice powoli, jednym słowem i słuch swój musi rozwijać.

Nie jest prawdą również, że dziecko, uczące się języka rodziców, ma tę wyższość nad dorosłymi, że nie przyzwyczało się jeszcze do błędów językowych, że nie ma potrzeby ich wykorzeniać. Przeciwnie, nauka językowa dziecka polega na ustawicznej walce z błędami, (np. w wymowie), które dziwnie bywają uporczywe a pochodzą z poprzednich okresów rozwoju sztuki mówienia.

Zdumiewającym jest poprostu fakt, że tak zwane czasowniki nieprawidłowe są najpospolitsze i najczęściej używane w mowie zarówno dorosłych, jak dzieci, np. idę, szedłem, pójde, jem, jadłem it. d.)

Nie jest również rozstrzygającym czynnikiem to, że dzieci odziedziczą po rodzicach zdolności do mówienia dobrze językiem ojczystym, że mają w tym kierunku predyspozycje. Coś w tem jest prawdy, niewątpliwie, ale z drugiej strony stwierdzono, że dzieci emigrantów, jeżeli urodziły się już w kraju obcym, mówią równie dobrze, pewnie i szybko językiem nowego otoczenia, jak rówieśnicy ich, dzieci krajowców.

Tajemnicą dobrego (nie łatwego) opanowania języka ojczystego w wieku dzieciennym tkwi częścią w samem dziecku, częścią w stosunku otoczenia do dziecka.

Jeżeli zdolności umysłowe równoznaczne są ze zdolnościami do umysłowego rozwoju, to któż, jak nie dziecko, posiada te zdolności w najwyższym stopniu? Kiedy dziecko przestaje być dzieckiem, zdolności jego rozwojowe, bardzo nieznacznie z początku, ale stopniowo usztywniają się, kostnieją, aż nastąpi trzeci okres — powolnego ich słabnięcia, które trwa już do starości. I to jest pierwsza przyczyna.

A druga polega na tem, że dziecko uczy się języka ojczystego w warunkach jaknajbardziej pomyślnych. Słyszy przedewszystkiem ten język od rana do wieczora, słyszy go w doskonałym, bo żywym kształcie gramatycznym, w dobrej wymowie i intonacji. Dziecko, zanim jeszcze samo zacznie mówić, już łatwo rozumie, co do niego mówią, dzięki temu, że nianki i matki mają genialny wprost zwyczaj powtarzania z małymi zaledwie zmianami tych samych zdań i wyrazów, a przytem robienia tego, o czem mówią. Naprzekład, matka myje dziecinę i mówi: a teraz umyjemy nosiek, a teraz umyjemy uszki, a teraz umyjemy czółko, a teraz umyjemy rączkę — i mówiąc to, przenosi gąbkę na odpowiadające wyrazom części ciała.

Gdyby mężczyźni pielęgnowali dzieci, nie mówiliby tyle, nie powtarzaliby tych samych wyrazów tak często, lecz dzieci, kto wie, czy nauczyłyby się kiedy mówić, a w każdym razie nauczyłyby się i gorzej i wolniej i z większym trudem. Człowiek mowę swą zawdzięcza kobietom.

Następnie dziecko słyszy mowę ojczystą w takich okolicznościach, że mowa zawsze odpowiada sytuacji i że obie wzajemnie się ilustrują. Gest i wyraz twarzy harmonizują z treścią słów, co ułatwia dzieciom ich rozumienie. Dziecko słyszy tylko to, co je bezpośrednio interesuje i obchodzi, a z drugiej strony jego własne próby mówienia wywołują spełnienie jego życzeń, tak że szybko pojmować zaczyna praktyczne znaczenie dobrego i dokładnego naśladowania mowy otoczenia. Ponieważ zaś jego próby językowe, choćby najnieudolniejsze, wywołują przytem radość i podziw w początkach swych prób, nigdy nie spotyka się dziecko z krytyką, żartami, a nawet pedantycznym poprawianiem błędów, przeto otrzymuje wielką zachętę do ćwiczenia się w coraz lepszym i dokładniejszym mówieniu.

Wreszcie wiadomo, że potrzeby językowe dzieci są bardziej ograniczone, aniżeli dorosłych, że w gruncie rzeczy dorósłi przez krótszy czas zazwyczaj uczą się języka obcego, aniżeli dzieci — ojczystego.

Z powyższych spostrzeżeń głośny językoznawca duński O. Jespersen wyprowadza wniosek, że dzieci pomimo niesłychanie sprzyjających warunków uczą się języka ojczystego z wielkim wysiłkiem niewidocznym najczęściej dla rodziców, i że wskutek tego zaprzęcać je zbyt wczesnie do nauki języka obcego nie jest rzeczą ani dobrą ani celową.

## Jak czytają ślepi?

Ciekawy wynalazek Polaka

Ociemniali, pozbawieni są przyjemności, jaką mogłoby sprawić im czytanie, w tym bowiem wypadku najwrażliwszy nawet dotyk nie pomoże. Istnieją, co prawda, książki tłoczone specjalnymi, wypukłymi znakami, ale wybór ich jest nader ograniczony, mowy zaś już być nie może o dziełach nowszych, oraz pismach i gazetach. Korzystanie z usług lektora nie zawsze i każdemu jest dostępne, zwłaszcza jeżeli chodzi o języki obce. Poza to w każdym wypadku ociemniały zawsze pozbawiony jest zupełnie możliwości przeczytania, naprzykład pouitego listu, nie wtajemniczając osoby trzeciej. Choć wzroku wrócić nie można, wielkiem jednak dobrodziejstwem byłoby umożliwienie ociemniałym przynajmniej czytania wszystkiego co im się podoba gazet, rękopisów i listów włącznie, niezależnie od języka, w jakim są napisane.

Dowiadujemy się obecnie o wynalazku dokonanym w tej dziedzinie przez Polaka p. Szmurłę.

Wynalazek ten, oparty jest na znanej właściwości selenu, który staje się przewodnikiem elektryczności tylko wtedy, gdy pada nań światło.

Książka, list, lub niewielki rysunek, odpowiednio oświetlony, odbijają się przy pomocy soczewki, jak na matowce aparatu fotograficznego, na szeregu, ułożonych w szachownicę, małych komórek selenowych, połączonych ze źródłem prądu elektrycznego, który oczywiście będzie przepływać tylko przez oświetlenie. Dzięki temu, na odpowiedniej tablicy z ruchomych części, za pośrednictwem pewnych urządzeń mechanicznych powstanie plastyczny odpowiednik litery, wyrazu lub całego wiersza, mogący być

**z łatwością odczytany przez ociemniałego przy pomocy dotyku.**

Po nasunięciu klawisza książka, gazeta, lub list przesuwają się nieco, na selen zaś pada odbicie się następnego wyrazu, uplastyczniającego się natychmiast na tablicy, który w powyższy sposób może być znowu odczytany i t. d.

**Idea przyrządu jest więc prosta i zrozumiała**

konstrukcja jednak jego będzie dość skomplikowana zwłaszcza jeżeli ma on umożliwiać odczytywanie od razu całych wierszy, gdyż wymaga to b. dużej ilości składowych, części o dość precyzyjnym mechanizmie, wskutek czego i cena jego musi być względnie wysoka, można się jednak spodziewać, że przynajmniej wszystkie zakłady dla ociemniałych nie omisszą ją go nabyć.

Zbytecznym jest nadmienić, że ani język ani rodzaj czcionek, nie będą tu odgrywały żadnej roli, wszelkie bowiem znaki pisane, lub drukowane muszą zawsze powodować

powstanie takich samych plastycznych, dostępnych do wycucia dotykaniem i zmieniających się automatycznie na inne w miarę przesuwania wzoru do odczytania.

Pod tym względem wynalazek polski przewyższa pokrewny mu zagraniczny, również oparty na właściwościach selenu, w którym litery przekształcają się na dźwięki. Ociemniały musi nauczyć się je rozumieć, nie odpowiadają bowiem one brzmieniu zgłosek, lecz składają się z 7 zasadniczych tonów w takiej, lub innej kombinacji, słyszy się więc nie wyrazy, lecz różne akordy, które trzeba przetłumaczyć na litery i z nich dopiero składać wyrazy, co, oczywiście, bynajmniej nie jest łatwe, bo wymaga muzycznego słuchu i dużej wprawy.

Pozatem aparat tego rodzaju nie nadaje się zupełnie do odczytywania rękopisów; nawet druk składany czcionkami nieco fantazyjnymi, lub alfabetem gotyckim, greckim, rosyjskim, arabskim, jednym słowem, odmiennym od łacińskiego, wymagałby od ociemniałego ponownej długiej i żmudnej nauki, choćby przed utratą wzroku znał owe alfabety doskonale.

Teoretycznie więc wynalazek p. Szmurły wydaje się więcej uniwersalnym i nie wymagającym od ociemniałych trudnego przyswajania sobie znajomości swobodnego języka akordów. Jakim się jednak okaże w praktyce—pokaże to dopiero przyszłość.

## Rak u myszy jest już uleczalny

Stosowanie tej metody leczenia u człowieka zawiodło!

Walkę z nowotworami złośliwymi wogóle, a z rakiem w szczególności, podjęła cała armia uczonych. Starają się oni rozpoznać istotę tej choroby, znaleźć sposoby leczenia.

Wyniki tych usiłowań są narazie praktycznie małe ale, powoli posuwają naprzód zagadnienie tej strasznej choroby.

Ciekawymi rezultatami doświadczeń nad rakiem może ostatnio pochwalić się B. Fischer - Wasels.

Stosował on do leczenia raków u myszy oddychanie mieszaniną 95% tlenu i 5% dwutlenku węgla. Znaczenie dwutlenku węgla polega na tem, że przy oddychaniu czystym tlenem oddechy stają się płytkie i następuje zmniejszenie ilości krwinek czerwonych; natomiast dodatek dwutlenku węgla wzmacnia czynność oddechową, zwiększa zdolność oksyhemoglobiny do odszczepiania tlenu w tlenkach, zapobiega zmniejszeniu się ilości krwinek czerwonych; ponadto istnieją pewne teoretyczne podstawy, które pozwalają przypuszczać, że działa on szkodliwie na tkankę nowotworową. Przez stosowanie oddechania tą mieszaniną gazów uzyskiwał Fischer-Wasels

wyleczenie raków myszy w pewnym nieznacznym procencie.

Połączenie tego sposobu leczenia z podawaniem dożylnym, względnie pod skórne, utlenianiu (jako takich używają soli żelaza w połączeniu z pewnymi barwikami, jak błękit metalowy, trypannowy, izaminowy), pozwoliło mu uleczyć

ze stu procentową pewnością raka myszy,

w każdym przypadku, o ile nowotwór, nie był zbyt daleko posunięty; w tym ostatnim wypadku łatwo mogła nastąpić śmierć zwierzęcia wskutek zatrucia produktami rozpadu nowotworów.

Zastosowanie jednak tej metody leczenia do raków człowieka zawiodło. Niezrażony tem, prowadzi Fischer-Wasels badania powyższe w dalszym ciągu.

Fakt, że metoda, która wyrosła ze ściśle teoretycznych przesłanek, dała tak piękne wyniki leczenia raków myszy, jest wielkim triumfem nauki o nowotworach i pozwala rokować nadzieje, że na tej drodze dojdzie medycyna do uleczenia tej wielkiej klęski ludzkości, jaką są nowotwory złośliwe.



# Najnowszy sposób wydobywania zatopionych w morzu ładunków

Nurek może przebywać w głębi nieznacznej. — Na czym polega aparat nurkowy? — Nurek jest obecnie tylko informatorem statku wydobywającego ładunek. — Łodzie podwodne będą odąd mogły liczyć na ratunek.

Powszechnie wiadomo, że na dnie morskiem spoczywają ogromne skarby, pod postacią kosztownych towarów, wielkiej ilości złota w monetach i sztabach, wreszcie drogocennych kamieni, nie mówiąc już o szczątkach okrętów, które w wielu wypadkach przedstawiają jeszcze dużą wartość handlową. Wszystkie te, nagromadzone w tragiczny sposób bogactwa, pochodzą z zatopionych okrętów, które bądź uległy w naturalny sposób w walce z rozszalałym żywiołem morskim, bądź też zostały zniszczone uderzeniem wrogiej torpedy. Kronika od najdawniejszych czasów wspomina o poszczególnych wypadkach zatonięcia okrętów, wiozących wyjątkowo cenny ładunek. Ostatnia zaś wojna znacznie zwiększyła szereg katastrofalnych zatonięć, statków, z powodu dzikiej i bezprzykładnej walki, prowadzonej przez Niemców na morzu za pomocą łodzi podwodnych.

Odzyskanie skarbów, ukrytych w głębinach morskich było celem wielkich wysiłków i dowiecipnych projektów wielu wynalazców. Niestety, rezultaty praktyczne otrzymane w tej dziedzinie, z wyjątkiem nielicznych wypadków, były były nader skromne. Imprezy podobnego rodzaju są bowiem związane z ogromnymi trudnościami, i wymagają nakładu dużych kapitałów. — Wspomniane szkopyły są tem bardziej trudne do przewyciężenia, że wynikają z przyczyn naturalnych.

Podstawą bowiem do wszelkiej akcji pod wodą jest praca nurka, który nie może praktycznie opuszczać się na głębokość większą od 40 — 50 metrów. Tomaczy się to nieprzystosowaniem ludzkiego organizmu do dużych ciśnień. Już na głębokości 50 metrów pod wodą nurek podlega ciśnieniu 5 kilogramów na centymetr kwadratowy, czyli ciśnieniu około 150 000 kilogramów na całą powierzchnię ciała. Jest to bardzo dużo, skoro powiemy, że ciśnienie na fundamenty drapaczów amerykańskich nie przewyższa 15 kilogramów na centymetr, gdyż jest za ledwie trzy razy większe. A zatem 50 metrów będzie najwyższą głębo-

kością dla nurka, i to o zdrowem sercu i silnej budowie ciała.

Pozatem, ze względu właśnie na to niezwykle dla organizmu ciśnienie, nurek musi schodzić do wody i wychodzić na powierzchnię jej powoli, a to w celu przystosowania stopniowego swego krwioobiegu do nowych warunków. Powoduje to ogromną stratę czasu. Zejście np. na 50 metrów wgląd wymaga pięciu kwadransów czasu; tyleż drogą powrotną, co stanowi razem dwie i pół godziny. Jeśli zważyć teraz, że nurek, pozostając pod obcym dlań ciśnieniem, nie może pracować jednorazowo dłużej niż pół godziny, to łatwo zrozumieć jak kosztowna jest ta jego praca. Pomińmy zresztą te względy. Pozostanie jeszcze zawsze owa „pionowa granica”, t. j. 50 metrów, po za którą żaden zwykły nurek nie wykracza, jak widzieliśmy. Okoliczność ta odrazu przesądza sprawę podniesienia wielu okrętów zatopionych, większa bowiem ich część spoczywa właśnie na głębokościach bliskich 100 metrów. Szczątki takich statków uważane były do niedawna jeszcze za stracone raz na zawsze. Lata powojenne jednak otworzyły przed wynalazcami i przedsiębiorcami niezwykle horyzonty, wskazując im na miliony zatopionego towaru, który, wydobyty w umiejętny sposób, może łatwo zamienić się na miliony dolarów zysku.

Zaczęto więc doskonalić metody podnoszenia zatopionych statków, a przede wszystkim przemysłować nad sposobami, umożliwiającymi dostanie się na dużą głębokość, t. j. na sto metrów i więcej, czyli tam gdzie oczekiwało obfite żniwo na śmiółków, posiadających słowo zaklęcia, co otwiera dostęp do państwa Neptuna.

Czy należy dodawać, że w tym wysiłku pracy i wynalazczości kroczyli na czele ci, którzy w znacznej części przychylni się do usiania dna morskiego ponuremi szczątkami kolosów morskich, jakby przewidując, że na cmentarzyskach licznych „Waszyngtonów” i „Lusitanii” będzie można jeszcze zrobić w swoim czasie dobry interes. Tak czy inaczej, o-

becnie istnieje już kilka typów aparatów podwodnych do pracy na dużych głębokościach, i najlepszym z nich zdaje się, jest przyrząd niemiecki. Pomijając szereg drobniejszych prac, wykonanych przy pomocy podobnych urządzeń, które właściwie ciągle podlegały doskonaleniu, mamy obecnie do zanotowania imprezę przeprowadzoną po raz pierwszy na wielką skalę.

Chodzi tu, mianowicie, o zastosowanie aparatu maskowego do wielkich ciśnień przy wydobywaniu kosztownego ładunku z amerykańskiego parowca, zatopionego w roku 1917 u brzegów włoskich przez niemiecką torpedę, na głębokości 86 m., a więc niedostępnej dla zwykłego nurka. Poniżej podajemy łatwo zrozumiałe opis tego nader ciekawego i niemal nieznanego ogółowi aparatu.

Przyrząd przedstawia właściwie łódź podwodną w miniaturowej, mieszczącej w sobie tylko jednego człowieka, który w ten sposób pozostaje w wodzie pod zwykłym ciśnieniem, nie podlegając naciskowi masy wodnej, ze wszystkimi jego konsekwencjami. Pod względem konstrukcyjnym aparat przypomina manekina, wewnątrz którego znajduje się człowiek, regulujący jego ruchy. Korpus manekina przedstawia mocną zbroję stalową, wytrzymałą próbnemu ciśnieniu, odpowiadającemu zanurzeniu na 160 metrów głębokości. Ręce i nogi manekina są połączone z korpusem za pomocą stawów gwarantujących zupełną nieprzełamliwość dla wody. Ciężar całkowity przyrządu wraz z nurkiem wynosi 345 kilogramów. Poza to nurek zabiera ze sobą balast wodny w ilości 45 klg., w celu regulowania swego zanurzenia. — Aparat zaopatrzony jest w cały szereg przyrządów, jak manometr wskazujący ciśnienie wewnątrz i zewnętrznie, zawory wpuszczające tlen z butli stalowych, telefon do rozmów z powierzchnią, kapsułkę do wchłaniania powietrza, oddychania i t. p. Słabą stroną aparatu jest brak możliwości ze strony nurka pracowania rękami. Ręce bowiem jego muszą być skryte wewnątrz manekinu, w przeciwnym bowiem ra-

zie ogromne ciśnienie wody zgniotłoby je momentalnie na miazgę. Ręce zatem zastąpione tu są przez szczytce, do których dopasowuje się szereg potrzebnych narzędzi. Powoduje to pewną bezradność nurka, którego zadanie sprowadza się głównie do roli pomocniczej i informacyjnej, pod czas gdy samo wykonanie danej pracy spoczywa na statku - bazie, z którym nurek jest w ciągłej komunikacji telefonicznej. W razie niebezpieczeństwa może on również, za pomocą przesunięcia odpowiedniej dźwigni, momentalnie odczepić linę, łączącą go ze statkiem-bazą, wypędzić balast wodny ze zbiornika, i wypłynąć w ciągu jednej minuty na powierzchnię.

Opuszczenie nurka na głębokość stu metrów trwa nie dłużej. Termin jego przebywania pod wodą nie jest właściwie ograniczony, i wynosi zazwyczaj kilka godzin, co odpowiada zawartości zapasu tlenu posiadanego.

Wynalezienie podobnego przyrządu stanowi niezaprzeczenie epokę w dziedzinie ratownictwa. Ta bowiem droga ludzkość nie tylko odzyska znaczną część skarbów, wydartych jej przez oceany, ale jednocześnie może spieszyć z pomocą nieszczęśliwym załogom zatopionych łodzi podwodnych.

Przedmioty, wydobyte z zatopionego parowca amerykańskiego „Wasington”, nabierają do pewnego stopnia znaczenia historycznego, jako pierwsze szczątki wydarte morzem ze znacznych głębin wola i potęgą geniusza człowieka.

Inż. Z. Kacprowski.

**PISTOLET** Straszak Nr. 6 nie mieckiej roboty

naboje metal. kal. 6 m/m. Huk ogromny, obrona od złodziei, mieszkań — letnisk, turmanek, rowerów, samochod. etc. Wysyłamy bez pozwolenia. — Cena z przesyłką zł. 12.—. Setka naboji 5 zł., futerał 2,50 zł. ołtwa 1.—. zł.

Wyciąć i zachować! Składnica broni, amunicji i przyborów sport. T. Falkowski, Warszawa, ul. Em. Piłsudskiego 20



## Ciepło wnętrza ziemi

wyzyskiwane jest dla celów praktycznych

(Ogrzewanie mieszkań i zakładów przemysłowych parą. — Przemiana na elektryczność. — Koleje pędzone i ich użytkowanie. — Próby polskie).

Umysł ludzki jest niesłychanie płodny w pomysły. Na łamach piśm naszego notujemy często nowe plany wynalazców, niekiedy bardzo nawet interesujące, ale, tak olbrzymie, że trudno uwierzyć czy staną się one kiedyś rzeczywistością.

Wątpliwości nasze powinnyby jednak być ostrożne wobec tego, co umysł ludzki zdołał już przyoblec w ciało rzeczywistości. Wykluczać możliwości urzeczywistnienia się takich lub innych wynalazków i pomysłów nie powinniśmy.

Ilu np. ludzi uwierzy naprawdę w możliwość wyzyskiwania ciepła ziemskiego dla celów tak praktycznych jak np. ogrzewania miast, oświetlenia domów i ulic, puszczania w ruch specjalnych pociągów?

A jednak, stało się to już faktem. Jak wiadomo, w głębi skorupy ziem-

skiej znajduje się olbrzymia energia cieplna i elektryczna.

W Ameryce, w stanie Pensylwania, wywiercono szyb głębokości 2.540 m. celem wydobywania z niego pary wodnej. Temperatura tej pary na dnie szybu wynosi + 84° C., a po wyprowadzeniu jej rurami na powierzchnię ziemi i rozprowadzeniu do mieszkań przekracza jeszcze + 50° C. Ta to para ogrzewa się już w Pensylwanii domy mieszkalne.

Coś podobnego odbywa się zresztą znacznie bliżej nas a mianowicie w Wiesbaden, w Baden Baden w Austrii, gdzie źródła gorące ogrzewają wszystkie hotele.

W Islandji, w miejscowości Rejkawik ogrzewane są mieszkania i zakłady przemysłowe gorącą wodą przeprowadzoną rurami ze źródeł podziemnych.

W Toskanji w Larderello czerpana

jest para gorąca o + 180° C. Szyby są tu nawet wcale płytkie gdyż nie przekraczają zbyt 150 m., a średnica ich dochodzi do 50 cm. Szyb taki daje na godzinę 150 tysięcy klg. pary!

Włochy są jednak pod tym względem uprzywilejowane. Bliskość wulkanów jest przykra ale, równocześnie wcale korzystna. Obliczono jednak, że nawet w miejscowościach spokojnych, odległych od gorąca wnętrznego ziemi naszej, można wydobywać parę wodną, trzeba tylko wierceć głębokie szyby — głębsze jeszcze nawet niż w Pensylwanii. Ponieważ zaś dzisiejsza technika umie łatwo wywiercać szyby nawet do 5 kilometrów głębokości — oplącałoby się wydobywanie pary wodnej i z tej głębi. Ilość pary byłaby w tym wypadku zależna od otworu szybu, a ciepłota wynosiłaby od 120 — 150° C.

Nietylko jednak do ogrzewania domów i zakładów przemysłowych można używać ciepłoty ziemskiej. We Włoszech — w Piazza Anna i Castelluovo pędzone są wydobywająca się z szybów para elektroturbiny. Prąd trójfazowy o sile 4.000 volt transformowany jest tu na 40.000 volt a następnie prowadzony przewodami do

Umbrji a nawet Rzymu. I, starożytny Rzym oświetlany jest najbardziej nowoczesnie...

W Lombardji odbywa się gwałtowne elektryfikowanie kolei żelaznych. Elektryczne parowozy otrzymywać będą energię z tej właśnie pary wodnej...

W ostatnich czasach czynione są również próby użytkowania gazów wulkanicznych istniejących w głębi skorupy ziemskiej, dla celów motorycznych.

W Polsce, w zagłębiu drohobyckoborysławskim i w okręgu jasielskim używa się również gazów ziemnych dla oświetlania mieszkań. Próby są narazie ograniczone. Istniał projekt utworzenia specjalnej linii gazowej między Lwowem a Borysławiem ale, ponieważ wymagał wielkich kosztów a czasy wojenne i inflacyjne nie sprzyjały zbyt temu — przedsięwzięcie, narazie nie doszło do skutku. Byłby to zaś pierwszy, na większą skalę zorganizowany sposób wyzyskiwania sił motorycznych ziemi w Polsce.

Użytkowanie ciepła ziemi zwłaszcza tam gdzie brak węgla hamuje rozwój przemysłu — będzie w latach najbliższych pierwszą troską techniki nowoczesnej.



# Architektura staropolskich dworów i dworków

W staropolskim budownictwie rozróżnić należy 4 rodzaje budowli: pałace i dwory wielkopańskie, dworki szlacheckie, budownictwo mieszczańskie (miejskie) i chłopskie.

Do budowy staropolskiego pałacu wybierano zwykle miejsce z piękną perspektywą. Przy budowie zwracano baczna uwagę na mocne fundamenty. Pałace miały prawie zawsze t. zw. *gadę* t. j. piętro, czasami jeszcze i półpiętrze. Ozdobione były *facjatami* ustrojonymi w herby właściciela. *Wystawa* lub *front* wsparte były na filarach, później zajęły ich miejsce kolumny i główne portyki. *Kramzau* czyli gzymsy zdobił drzwi. Wokoło domu szły gzymsy zwane *glittami*, czyli węglami murarskimi. *Okapy* były rynnami upewnione, *ostrew* czyli słup obity kolcami drewnianymi służył do wwiązania na dachy. Wieżyczki były opatrzone u magnatów *godzinnikiem* czyli zegarem; narożniki stanowiły zwykle



Lamus czyli świeżeń w Płonce.

mieszkania panięskie. Na nich znajdowały się banie złociste, powietrzniki blaszane w formie kogutów, żorawi, murzynów. Od środka domu siedzi czasem *ambit* czyli krużganek po rogach domu były *barjery* czyli ganki, koło wjazdu *balasy*, niekiedy łańcuchy u kamiennych zawieszono słupów, na wierzchu balustrady i balkony. Koło pałacu albo od niego do główniejszych oficyn szły *chodniki* czyli kurytarze, z jednej strony otwarte — po wierzchu galerje.

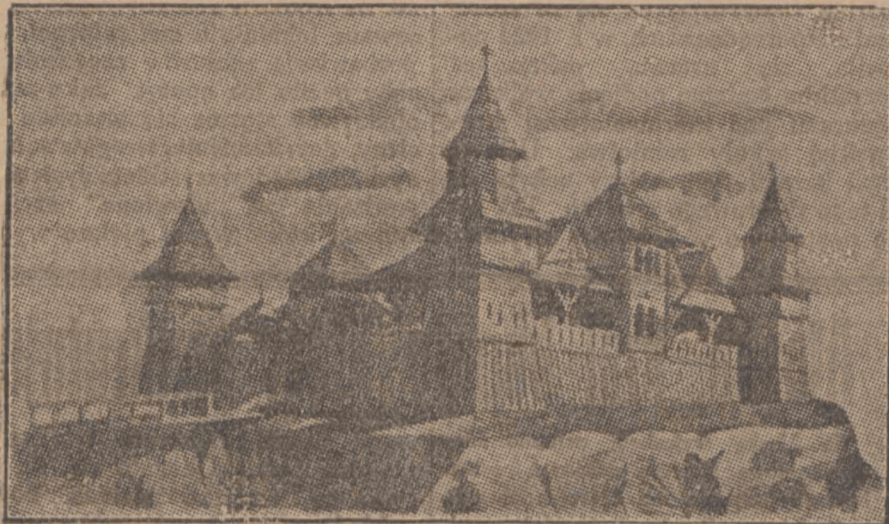
W bliskości pałacu lub w nim bywała kaplica. Oficyna zawierała kuchnię i mieszkania dla marszałka i kuchmistrza. Do niej przytykały inne oficyny dla służby, potem dopiero szły zabudowania gospodarcze. T. zw. oficyna ogrodowa albo gościnną służyła dla obcych. Dalsze pawilony zawierały t. zw.: skarbiec, albo



Katel z pieca (w. XVI). Z gabinetu archeologicznego uniwersytetu w Krakowie.

*lamus*, archiwum a, w końcu *kordejadę* czyli wartownię dla żołnierzy. Przy niej mieściła się *turma* albo kozza. Budynki te ze stajniami jeszcze, wozowniami, masztelarniami i mieszkaniami dla straży tworzyły rodzaj małego miasteczka. Tem większe zdziwienie sprawić mogło to, że prac-

ściany zdobyły wspaniałe kobierce. Często domy były wymalowane scenami rycerskimi lub myśliwskimi. Tu i ówdzie widać było portrety królów polskich (rzędem) po refektarzach i krużgankach klasztornych portrety papieży i biskupów, po domach szlacheckich galerje rodzinne.



Widok idealny zameczka drewnianego polskiego. (Odtworzyli i rysowali Kazimierz i Tadeusz Mokłowski).

wali tu dla dworu siodlarze, malarze i najrozmaitszego rodzaju rzemieślnicy. Zamek był ogradzany, bramy na noc zamykane, most zwodzony jeśli fosa otaczała go dokoła.

Na środku dziedzińca był kompas, latarnie, słup z kółkiem żelaznym,

Dwory mniejszych panów i szlachty bywały z zasady drewniane, we dwa i jedno piętro. Cechą ich była jedna przynajmniej obronna baszta opatrzona w strzelnicę. Zdobiono dworki również w ganki i krużganki, jedne budowane były w czworobok,



Dwór modrzewiowy w Czarnożyłach. Wewnątrz powała belkowana. (Wiek XVII).

mosiężnym i srebrnym do przywiązywania koni w miarę godności przybywającego gościa a w końcu, dzwonek na służbę.

Sień pałacu bywała wygodna, z niej przechodziło się do *antykamery* czyli przysionku. Nastepowały, izby, komory, *architrikliny*, czyli główne pokoje, *alkierze* czyli pokoiki uboczne,

inne jak stodoły i szopy. Oficyny bywały oczywiście, skromniejsze.

Mieszkania szaraczkowej szlachty nie różniły się wiele od chłopskich. Były większe i przed szlacheckim dworkiem musiały być wysoka brama choćby podwórze otoczone było płotem chruścianym. Dworek szlachecka miał po dwie izby. Środkiem szła



Obicie papierowe z XVI wieku.

alkowy, izby jadalne, łazienik, umywalnie czyli *lawaterze*. Próg był wysoki (stąd znane przysłowie), podłoga (*pawiment*) kamienna, marmurowa czasem drewniana. Drzwi kryte portjerami nad nimi t. zw. *supraporty*, ozdoby rzeźbione w drzewie lub w gipsie, czasem malowane. Prześliczne piece kaflowe, porcelanowe, gliniane, gipsowe, ściany rzeźbione, *lamperje* piękne wykładane marmurem, malowane lub tapetowane.

Stropy czyli powały błyszcząły od złota i ozdób, *fryzy* (średnia część belkowania) ozdobione były przez sztukatorów lub malarzy.

Pod domem lochy na trunki. Poddasza bywały przeznaczone na schronienia. Okna z alabastru. Szkło białe długo należało do rzeczy zbytkownych.

obszerną sień, gdy u chłopca sień szła najpierw, potem izba a w tyle bywała komora. W województwach wielkopolskich chłopci, sołtysi i *holendrzy* (osadnicy niem.) mieli porządniejszą dworki niż drobna szlachta mazowiecka. Szlachcie dbał również o zdobienie mieszkania i, wysadzał się na obicia a przynajmniej, na markatki.

Domki mieszczan różniły się tem tylko od chłopskich, że dach miały nie słomą kryty, ale gontami i druga, paradną izbę. Po większych tylko miastach budowano domy mieszczańskie równie paradne, jak szlacheckie. Urządzenie tych domów bywało wspaniałe.

Tu wspomnieć jeszcze należy o domach zajezdnych. Ich typ do dziś tu i ówdzie jeszcze istnieje w ma-

łych miasteczkach Małopolski i Konkresówki. Zajezdne domy żydowskie czy na wsi, czy w mieście rzadko były murowane i okazałe — pospolicie drewniane, zwykle o dwóch izbach. Pierwsza, ogromna służyła dla gości — druga, dla gospodarza.

Wspomnieliśmy wyżej o domach chłopskich. Jakże one wyglądały dawniej?

Na Ukrainie bywały *ryte w ziemi*. Okna tylko i dachy sterczały nad powierzchnią. Były to t. zw.: *kurne chaty* bez komina. Zamykały się na *wrzeciądze*, dzieliły się na komorę zimową i ciepłą. U Białorusinów istniał w wielkim poszanowaniu *kat* (koło pieca), u Litwinów *próg*. Piec w izbie, w przedniej części był otwarty. Dym z pieca spacerował po całej izbie. Drzwi bywały niskie tak, że trzeba było schylać się. *Kolebki* czyli *niecki* zawieszono na sznurach. Sień mieściła, zwłaszcza zimą, kro-



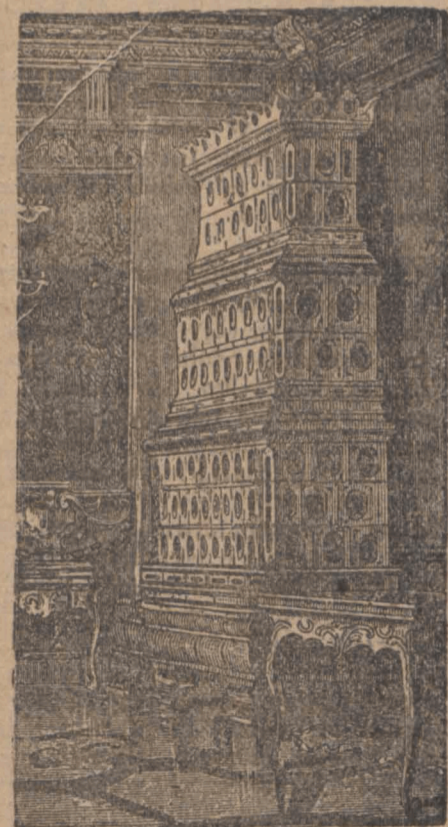
Dworek we wsi Wroceniu nad Biedrzyką.

w, cwcę, świnkę; na poddaszu spał kogucik ze swoją gromadką kur.

Jak się przedstawiały pod względem *architektonicznym* dwory szlachty z wieku XVI i XV nie wiadomo. Nie mamy z tych czasów ani opisów dokładnych, ani rycin. To, co daje nam pojęcie o budownictwie polskim datuje się z ostatnich lat wieku XVII i początków w. XVIII tak, że nie można dziś stanowczo powiedzieć czy istniał ongiś styl *rodowity polski* w architekturze.

Jedynym typem być może chyba, dworek barokowy o łamanych dachach. Oczywiście, dworek drewniany. Przetrzymał on grube mury magnackich siedzib, przetrzymał różne nowatorstwa obyczajowe i, dotrwał do końca XVIII w. Dopiero w tym czasie powstawać zaczęły domy murowane (np. w roku 1750 w województwie Kijowskim!).

Dziś, gdy są one już przeżytkiem godzi się wspominać o nich będąc w krótkiej notatce historyczno-obyczajowej.



Piec z zamku w Podhorcach.



# Niebezpieczeństwo świata -- szczury

Międzynarodowy Kongres w Paryżu staje do walki z tą plagą

Niejeden uczone stawiał do walki ze szczurami, szczególnie we Francji. Wystarczy wymienić prof. Calmetta, który podczas doświadczeń nad wynalezieniem trucizny przeciw szczurzej zarazili się, wskutek czego trzeba było amputować mu obydwie ręce. Otóż profesor ten pisał w swoim czasie w „Revue du Mois”.

„Szczury podbijają świat. Od dwóch wieków, t. j. od kiedy wzmożyły się stosunki szczególnie handlowe między narodami — przebrnęły one morza, wdarły się do portów; w wielkich ilościach grzebią miasta i wsie; pożerają nam zboże, zabierają się do zbiorów. I nie tylko niszczą nam one handel i przemysł, ale zagrażają zdrowiu publicznemu, zostawiając za sobą warunki śmiertelne dla ludzkości”.

Z drugiej strony dr. Roux obliczył, jakie kolosalne straty ponosi świat wskutek niszczylińskiej roboty szczurów. I tak rolnictwu Stanów Zjednoczonych przysparzają szczury o stratę około miljarda dolarów rocznie; Francji — o około 200 milionów franków w złocie; Anglii — przeszło o 15 milionów funtów szterlingów; Niemcom — o około 200 milionów marek w złocie. Cyfry te dotyczą okresu przedwojennego. Jednak już ostatnie obliczenia francuskie wykazują, że rocznie pada tam ofiarą około miljarda franków, które stają się łupem szczurów.

Inny lekarz francuski, p. Dujardin-Baumetz obliczył, że szczury paryskie pożerają dziennie około 180 ton wszystkiego, co wpadnie im w zęby. A mało jest rzeczy, któreby im się ostały. Więcej nawet: p. Forgeot, kierownik stacji weterynaryjnej Lugdonu (Lyonu) powiada, że w mieście tem szczury czynią duże szkody podziemnym przewodom telefonicznym, co zmusiło dyrekcję telefonów do specjalnego ocementowywania ich.

Według badań niedawno zmarłego uczonego naszego, s. p. Danyusza, sztuka jednego z gatunków szczurów (a jest znanych w Europie aż 54) pożera i niszczy dziennie około 100 kilogramów ziarna, a więc 3 do 4 kwintali na sezon, nie licząc zmarnowanej słomy. W Danii szczur pochłaniał dziennie przeszło 1,4 centyma. Samą więc Kopenhagę, gdzie szczury obliczano na 100.000 sztuk, kosztowały one 1.400 franków dziennie, a więc rocznie około 500.000 franków;

dzisiaj wynosi to około 2 — 3 milionów franków.

Nic więc dziwnego, że szereg państw wystąpił z energiczną akcją przeciwszczurzą.

Znacznie lepiej ta sprawa postawiona jest w Danii. Po kilku połowicznie załatwiających się ze szczurami rozporządzeniach, w r. 1924 pojawiła się ustawa, nakazująca wszystkim gminom podjęcie walki ze szczurami pod kierownictwem królewskiej szkoły rolnictwa. Ustawa grozi karami tym, którzy uchyla się od tego zbiorowego wysiłku. Tak samo postąpiono w Wielkiej Brytanii,

Austrii, Portugalji, Stanach Zjednoczonych... To samo ma zrobić Czechosłowacja i Szwecja. Sama Kopenhaga wydaje rocznie na walkę ze szczurami około miliona k-n duńskich.

Jak przeto walczyć ze szczurami? Są środki defenzywne i ofenzywne. Ze środków defenzywnych są stosowane lokalnie t. zw. ratproof, t. j. pozbawienie szczurów czegokolwiek, coby nęciło ich apetyt. Jako środki ofenzywne stosuje się wszelkie trucizny, gaz, kamienie, wrogów naturalnych, a przedewszystkiem system nagradzania za „ułowione” szczury, system, który wydał piękne wyniki.

## Alaska, kraj bogaty który bankrutuje

Na Alaskę wyjechała ostatnio międzynarodowa Komisja uczonych celem badania przyczyn tak częstych obecnie wybuchów wulkanów i trzęsień ziemi. Alaska bowiem posiada aż 54 wulkanów, zaś kwestje wybuchów wulkanicznych dotąd nie zostały naukowo i ściśle zbadane.

Wobec tego warto zająć się na chwilę tym krajem tem więcej, że wkrótce będzie o nim głośno jeszcze z innego powodu. Oto, stoi on w przededniu bankructwa tem dziwniejszego, że posiada nieprawdopodobne skarby naturalne.

Red.

Alaska — ten olbrzymi kraj obszaru prawie 600.000 mil kw. kupiony został — jak wiadomo — przez Stany Zjednoczone od Rosji, za sumę 7.200.000 dolarów.

Kupno to wydawało się podówczas bardzo złym interesem. Terytorjalnie półwysp przedstawia się jako kraj półwyspowy na szereg oddzielnych części, pokryty śniegową powłoką w ciągu większej części roku, pocięty bystreimi rzekami o lodowatej zawsze wodzie, zarośnięty niskopiennymi drzewami, krzakami i mchami... jadalnymi tylko przez byki piżmowce. Dwa czy trzy dziesiątki tysięcy indjan i eskimosów zaludniało te pustkowia z trudem, wywalczając sobie egzystencją istnych głodomorów.

Dzisiaj Alaska uważana jest za jedną z najcenniejszych części Stanów, która przyniosła już dochodu pięć miliardów dolarów. Innymi sło-

wami mówią 672 razy tyle za ile kupiona była. Okazało się, że nie tylko jej wnętrze posiada bogate pokłady różnych minerałów w tem węgla i nafty, ale że i jej powierzchnia obfita jest we wszelakie cenne a poplające właściwości, niewyłączając nawet idealnych terenów na zdjęcia filmowe. Nieoszacowane mchy i tundry udowodniły, że są wspaniałymi pastwiskami dla reniferów, których stada po kilkanaście tysięcy głów są tam obecnie hodowane na rzeź, zupełnie jak barany w Australji. Okazała się nawet możliwość zaprowadzenia drobnego rolnictwa i eksploataowania kosodrzewiny na wyrób papy drzewnej. Poza tem specjalny Komitet w Waszyngtonie usilnie pracuje nad podniesieniem i rozwojem tej odległej prowincji i wydał już 200 milionów dolarów na jej urządzenie, w tem siedemdziesiąt na budowę kolei żelaznych. Spowodował nawet na giełdzie nowojorskiej ogromną spekulację placami przyszłych miast i kopalniami, które dopiero miano zacząć eksploatować lub które dopiero miały być odkryte.

Jednakże mimo wszystkie wysiłki rządu centralnego rozwój Alaski idzie opornie: rozplanowane miasta stoja niezabudowane, kolej nie ma, co wozić, po doskonałych szosach nikt nie jeździ, do portów rzadko tylko statki skręcają, kopalnie ledwo dyszą. Olbrzymie wkłady pieniężne zostały porobione bezprodukcyjnie. Alaska, ten drogocenny kraj stoi wobec bankructwa...

## Sprzątanie w Japonji odbywa się na rozkaz władz

Co kraj to obyczaj: sprzątanie i porządku u różnych narodów przybierają różne formy i w różnych odbywają się porach roku. Przysłowio- wa jest czystość domów holenderskich, Niemki mają manję sprzątania, w Anglii „spring-cleaning”, wiosenne czyszczenie, obejmuje zupełne odnawianie domu, mebli, pokryć, a w Japonji niezależnie od woli gospodyni czy też wszechwładnej służącej, porządki odbywają się na rozkaz i w terminie wyznaczonym przez rząd. Czyli, że nic nowego niema na świecie i pan minister Składkowski w niektórych swoich rozporządzeniach wzorował się bezwiednie na rządzie Mikada. W Japonji „grutowne sprzątanie” jest sprawą rządową, regulowaną i kontrolowaną jak najdokładniej przez władze, a raz do roku podporządkować się muszą tej organizacji gospodarstwa i domy wszystkich klas i sfer. Czas ten przypada z wiosną, zanim rozpocznie się „nyubai” czyli pora deszczowa.

Policja wydaje rozporządzenie i to w ten sposób, że policjant powiadamia mieszkańców pewnej ulicy, że dla jej porządków przeznaczono ten a ten dzień, ale termin daje się przesunąć do takiej a takiej daty. Termin ten można przedłużyć o dzień, za każdy deszczowy dzień, bo porządki wymagają bezwzględnej pogody.

W ten sposób zdarza się, że w jakiś dzień normalna zresztą ulica japońska przemienia się w ożywiony magazyn meblarski, po którym kręca się podkaszani Japończycy i Japonki, z głowami obwiązanymi w białe niebieskie-chustki i przyrzędem na nosie i ustach, chroniącym od łkania kurzu. Rozporządzenie urzędowe wymaga, by z domu powynosić wszystkie meble, pozdejtmować i potrząpać „tatami” czyli maty ze słomy ryżowej, popodnosić wszystkie deski z podłogi. Nic dziwnego więc, że wobec ciasnoty domków i ogródków japońskich, wszystko stoi na ulicy, a przechodzień z trudnością przedostaje się między gratami i naczyniami i ucieka ogłuszony regularnym biciem bambusowych laseczek w „tatami” i nawoływaniem ludzi niosących cięższe przedmioty.

## Rozwój poezji bułgarskiej

Nieszczęśliwy kraj Bułgaria zwraca na siebie uwagę świata skutkiem ostatnich trzęsień ziemi. W takiej chwili stosowne jest wykazać jakie jest życie duchowe Bułgarów i, co oni wnoszą do skarbnicy kultury światowej.

Red.

Literatura bułgarska jest stara i miała okresy, gdy zwracała uwagę całego kulturalnego świata, wywołując szacunek ogólny i pociągając uczonych nie tylko słowiańskich, do zajmowania się nią. Była to jednak przeważnie literatura teologiczna, religijna, o charakterze kościelnym, lub też bohaterkie pieśni ludowe, czem piśmiennictwo to wyróżniało się. Właściwa, o nowoczesnych dążnościach poezja, natomiast, wśród na rodu tego przez tyle wieków zmuszonego ozięnie bronić się przed najeźdźcą i zdobywać sobie drogę do wolności, jest z natury rzeczy młoda, początkami swemi sięgająca zaledwie do połowy stulecia dziewiętnastego.

Wśród pierwszych wybitniejszych poetów i organizatorów niejako literatury bułgarskiej wysuwają się na pierwszy plan Dobri Czuntulow (1822 — 1866) oraz zasłużony dzie-

łacz kulturalny, liryk P. R. Slawejkow (1827 — 1895), budujący niejako podwaliny nowoczesnego gmachu poezji bułgarskiej tak w treści jak ce do formy. Do pewnych wyżyn, na europejską modłę zakrojonych jednak dochodzi ona dopiero w utworach Iwana Wazowa (1850 — 1921), którego twórczość literacka wogóle jest szczerem odbiciem duszy bułgarskiej pod każdym względem. Jest to liryka bezpośrednia, szczerza, pełna idealistycznego tchnienia i głębokiego umiłowania Ojczyzny. Obok niego w pierwszej tej epoce patriotycznego romantyzmu bułgarskiego wyrasta ponad współczesność genialna twórczość Christo Botewa, najświetniejszego wyraziciela poetycznego ideałów rewolucyjnych i dążeń do politycznego i duchowego odrodzenia Bułgarów.

Jeszcze w okresie rozkwitu twórczości Wazowa — w którym utworami swemi zwracają uwagę jeszcze Stojan Michajłowski i Kiril Christow — rozpoczyna się jednak już inna epoka liryki bułgarskiej. Epokę tę cechują przedewszystkiem dążenia do stworzenia tradycji własnej este-

tyki literackiej, usiłowania zmierzające do wybudowania nowoczesnych, bardziej artystycznych zasad i formy liryki.

Założycielem nowego tego kierunku literackiego, przeciwstawiającego romantyzmowi literatów starszych tendencje ludowe, realnie narodowe, jest Penczo Slawejkow (1866 — 1912), którego poemat p. t. „Epopoea krwi” ma dla Bułgarów takie znaczenie, jak dla nas Polaków „Pan Tadeusz” Mickiewicza. Z pośród poetów kroczących dalej wskazaniami przez niego drogami najwybitniejsi są: zamordowany podczas jednego z politycznych przewrotów powojennych młody poeta Geo Milew, oraz Peju Jaworow, (+ 1914 r.), który jednak stwarza już nowy, trzeci okres w rozwoju poezji bułgarskiej. W melodyjnej poezji największego tego od czasów Botewa poety odzywa się już bowiem tragicznie nieraz brzmiąca nuta konfliktów społecznych oraz żeśrodkowuje się wszystka stuletnia gorzyc i odziedziczone cierpienia duszy bułgarskiej.

Czwarty etap w rozwoju poezji bułgarskiej, etap wtargnięcia niejako wszystkich haseł zachodu do młodej twórczości bułgarskiej, rozpoczyna się pod znakiem twórczości Nikołaja Liljewa (\* 1885 r.), który tech-

nikę wiersza doprowadza do najwyższej doskonałości i subtelności. Zasiługa jego jest, że odpowiada dziś poezja bułgarska w zupełności współczesnym wymaganiom i w ogólnej twórczości europejskiej zajmuje miejsce poczesne. Innym wybitnym poetą nowoczesnym jest Nikołaj Rajnow (\* 1889 r.) znakomity obserwator życia, o wybitnej indywidualności twórczej i plastyczności stylu, Teodor Trajanow (\* 1882 r.), Dora Gabepenewa, znakomita tłumaczka utworów polskich, i inni.

Najmłodsza poezja tak w Bułgarii jak i gdzieindziej znajduje się na drodze poszukiwania nowej formy i nowego wyrazu artystycznego. W zasadzie są to ekspresjonści oraz imaginiści, ulegający jeszcze wpływom różnych literackich orientacji zachodnich. Najwybitniejsi z nich, to At. Dalczew, Liza Bialczewa-Bagrjana. Dym. Pantalejew.

Rozwój współczesnej poezji bułgarskiej można więc uważać za bardzo obiecujący, a jest rzeczą zrozumiałą, że poezja bułgarskiego narodu tego zwraca na siebie uwagę coraz intensywniejszą kulturalnych sfer nie tylko w Bułgarii, gdzie spotyka się z szczerem i głębokim zrozumieniem społeczeństwa, lecz i zagranicą, a przede wszystkim słowiańskiej.



# Wiosenne wskazania higieniczne

## Wiosna nastala.

Lżej ludziom na duchu: wiosna nadeszła! Niechaj jednak obecnie choroby mają się na baczności, gdyż właśnie na wiosnę powietrze jest zmienne. Jak wiadomo, na wiosnę i w jesieni suchoty najczęściej zbierają ofiar. Biedni suchotnicy smutną spe dzili zimę w czterech murach, o ile znaczniejsze środki materialne nie pozwoliły im wyjechać na południe. Na wiosnę wychodzą oni na świat boży, lecz chłód kwietniowy lub nawet majowy nieraz dobiya ich niespodzianie.

Inne choroby płucne, a szczególnie zapalenie płuc, również najczęściej występują na wiosnę. Wedle obliczeń lekarzy w Europie i w Ameryce na 100 przypadków chorób, wypada 35 zapaleń płuc na wiosnę, w lecie zaś i jesieni zaledwie 18. — Przyczyną tego są częste i nagłe zmiany ciepłoty podczas wiosny. Ci, co po większej części spędzają zimę w pokojach źle przewietrzanych, ciemnych i zbyt ciepłych, nie odżywiają dostatecznie płuc swych świeżym powietrzem i zawierającym się w niem tlenem, ci stają się słabi i blade, krążenie krwi jest u nich mało energicznym i powolnym, odżywianie niedostateczne. Ci, na wiosnę bardzo łatwo padają ofiarą zmiany pogody.

Poranne spaceracje są w tej porze najstosowniejsze; liście drzew i krzewów we wspaniałej swej zieleności najczęściej wtedy wydzielają tlen; czyste wonne powietrze wypełnia przestworza, a ranne wstawanie przyczynia się do hartowania ciała. „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje” — zdrowie i siły, a więc i powodzenie. Ranne spaceracje zalecamy tym szczególnie, którzy wskutek zajęć swoich nie mogą przechadzać się przed obiadem. A gdyby i rano nie było czasu na dłuższą przechadzkę, to zastąpmy ją przynajmniej jakąś pracą w ogródku, podlewaniem lub gospodarowaniem na podwórzu, albo

ćwiczeniami gimnastycznymi (hantlowanie) przy otwartym oknie.

Zniknie wtedy „rozłamanie”, przeпадnie „ociężałość”, ręce i nogi nie będą, jak „z ołowiu”, lecz świeże siły i sprawność ożywią mlecz i nerwy.

Kto wie, czy tak pomyślnie działanie „źródeł mineralnych” nie zależy bardziej od higienicznego i dyetycznego sposobu życia, uprawianego tam systematycznie przez 4 — 6 tygodni, niż od chemicznego składu samej wody.

## Ubiór wiosenny.

Na wiosnę częste zdarzają się deszcze, a bardzo szkodliwym jest noszenie na sobie przemoczonej odzieży, szczególnie gdy nie znajdujemy się w ruchu. Mokre ubranie bardzo silnie ochładza ciało, pozbawiając je ciepłoty, staje się więc powodem poważnych przeziębień. Jak wiadomo, woda jest doskonałym przewodnikiem ciepła i ciało ludzkie oddaje swój ciepłok szybko w znacznej ilości pokrywającej je mokrej odzieży. To ostatnie szkodzi przeto zdrowiu, a chcąc temu na razie zapobiedz, należy szybko poruszać się, aby wytwarzać wciąż nowe zapasy ciepła.

Utrata ciepła przez ciało, pokryte mokrą odzieżą, w trójnasób przewyższa ochładzanie się ciała zupełnie nagiego, a dla wyschnięcia, t. j. wyparowania wilgoci, zawartej w 3 łożach wełny (np. pończoch), potrzeba tyleż ciepła, co dla zagotowania ¼ kg. wody o 0° ciepła lub dla roztopienia przeszło ¼ kg. lodu. Tę ilość ciepła dostarczyć muszą nogi osoby przemoczonej. A jednak wiele osób dość obojętnie zachowuje się wobec przemoczenia. Przemoczenia odzieży bywają niewątpliwie powodem katarów i reumatyzmów.

Dla zabezpieczenia ciała od deszczu wymyślono tkaniny nieprzemakalne, lecz niezbędnym warunkiem jest, aby te nie były jednocześnie

nieprzepuszczalnymi dla powietrza, w tym bowiem razie wstrzymują transpirację (przewiew) skóry, utrudniają oddychanie i szkodzą, zamiast pomagać. Tkaniny te powinny być napojone substancją nieprzemakalną, lecz nie powleczone nią tylko od zewnątrz. Tego rodzaju tkaniny wełniane są rzeczywiście doskonałe i wytrzymują deszcz nieraz 1—2 godziny bez szkody dla noszącego je.

Mokra odzież nadto przykleja się do skóry, przez co utrudnia ruchy i oddychanie. Ponieważ w miejscach, w których mokra odzież przylepia się do ciała, warstwa powietrza zostaje wyciśnięta; przeto człowiek doznaje wtedy przejmującego zimna. Najgorszymi pod tym względem są tkaniny gładkie płócienne, bawełniane, jedwabne, lepszymi bawełniane trykotowe, a najlepszymi wełniane w postaci trykotów lub flaneli. Te tkaniny zalecamy przeto przy dżdżystej pogodzie głównie na ubranie spodnie.

Pomiędzy włoskami i włóknami wełny, szczególnie, gdy nie jest jeszcze często prana, zbiera się ograniczone powietrze, które dobrze chroni przed zewnętrzną zimną aurą. Wełna, nawet przemoczona, zawiera jeszcze powietrze i dlatego lepiej chroni niż płótno.

Nie zawsze jednak deszcz pada podczas wiosny, nieraz słońce świeci i dobrze przygrzewa. Wobec tego ubranie nasze w tej porze nie powinno być zbyt ciężkie ani zbyt grube, takie bowiem ugniatą klatkę piersiową, utrudniają oddech, ruchy i chodzenie.

Osoby otyłe powinny ubierać się lżej niż szczupłe, gdyż gruba warstwa tłuszczu ochrania ich ciało od zimna. Nieraz jednak osoby szczupłe, pomimo chłodu i wilgoci, lekko się ubierają, mianowicie te, które posiadają temperament nerwowy, żywy, które szybko chodzą, dużo jeżdżą, wytwarzając dzięki temu znaczny zasób ciepłoty. Właściwiej by-

łoby jednak, aby nadmiar jedzenia zastępowano ciepłą odzieżą.

## Hygieniczne znaczenie światła słonecznego.

Światło słoneczne silnie oddziałuje na człowieka, zarówno na ciało jak na umysł. Gdy „jasno” na dworze, to „jasno” i w duszy naszej, gdy „chmurno”, to i nam „ponuro”. Dłuższy brak słońca pozbawia humoru i energii, ukazanie się promieni słonecznych natychmiast nas rozwesela, pobudza mięśnie, serce i mózg.

Jakaż różnica w usposobieniu naszym w pochmurny dzień listopadowy, a w jasny i słoneczny majowy! Najbardziej odczuwają to Anglicy w swym wiecznie mglistym klimacie. Nowoprzybywający, zanim się przyzwyczają, tracą apetyt, energię, tęsknią do domu i czują się chorymi.

Brak światła słonecznego działa bardzo szkodliwie, co najlepiej zauważyć się daje u dzieci. W ciemnych, ponurych mieszkaniach wychowujące się dzieci, mają blade, chorobliwy wygląd, a temperatura ich ciała, jest o pół stopnia niższą od prawidłowej, co jest wskazówką zmniejszenia przemiany materji. W tych warunkach najłatwiej o rozwój krzywicy (angielskiej choroby) i zółtów (skrofulów). U dorosłych stały brak światła również powoduje osłabienie i choroby. Amerykański lekarz Reid przekonał się, że ilość zachorowań w pokojach niesłonecznych w trójnasób przewyższała też ilość po stronie słonecznej.

Wogóle, mieszkanie wtedy tylko nazwać można zdrowym, jeżeli posiada dużo powietrza i słońca. Niestety w wielkich miastach dosyć trudno założyć uczynić tym warunkom, wobec czego wszyscy, a szczególnie dzieci, powinni w tej porze roku być jaknajwięcej na powietrzu. Zastłanie okien storami, firankami, portjerami, wyklejanie pokoiów ciemnymi obiciami, zapełnianie ich czarnymi meblami i t. p., to grube błędy higieniczne.

## Egzotyczne wizyty Królów w Europie

Ostatnia wizyta króla Afganistanu Amanullaha w Polsce stała się przedmiotem dużego zainteresowania naszego ogółu. Kraje zachodnie, a zwłaszcza Francja miewają takich wizyt bardzo wiele i, na ich temat kursuje tam mnóstwo wesołych anegdot, czasem prawdziwych, często wymyślonych. Francuzi są narodem wesołym i z takich egzotycznych wizyt urządzają sobie zabawy.

Oto kilka takich historyjek bardzo popularnych we Francji.

\*

Pewnego dnia, a było to jeszcze dawno przed wojną światową, przybył do Paryża szach perski Muzaffer-Eddin. Był to człowiek kapryśny i nie orientujący się w tem, że co wolno w Persji rządzonej despotycznie, nie godzi się z demokratycznymi zwyczajami Francji.

Przybywszy więc do Paryża kazał np. dzień w dzień zarzynać w pokoju hotelowym owce aby zjednać sobie aż do wieczora przychylność proroka. Miał także zwyczaj kupowania masowego towarów w sklepach paryskich tylko... że za nie nie płacił... Pewnego dnia oświadczył przedstawicielom władz francuskich, że dowiedział się z dzienników, o zamierzonym straceniu na gilotynie jakiegoś bandyty, więc chciałby sobie obejrzeć to widowisko. Władze zgodziły się. W momencie jednak, gdy miano skazańca tracić szach oświadczył:

— Tego zostawcie. Niech jeszcze żyje. Ma przecież taką pocziwą twarz. Weźcie natomiast pod gilotynę tamtego.

Przytem wskazał na prokuratora, który był obecny, jak zwyczaj każę, przy wykonywaniu wyroku. Nie pomogły perswazje i tłumaczenia. Szach uczuł się dotknięty w swojej godności widząc, że Francuzi nie chcą zastosować się do jego życzenia.

\*

Syn Muzaffer-Eddina, Mustafa-Eddin zachowywał się natomiast zupełnie inaczej niż ojciec. Chadzał po Paryżu wystrojony w klejnoty tak, iż władze musiały otoczyć go całą masą tajnych agentów, ażeby uchronić przed rabunkiem. — Podobno, nosił na sobie klejnoty wartości 34 milionów franków. Kupował całe masy towarów ale... płacił rzetelnie. Niekiedy dodawał firmom napiwki, które trzykrotnie nawet przekraczały cenę towaru. Inna rzecz, że na każdą taką podróż zadłużał się w Rosji.

Brał zaś ze sobą dostojników perskich pod tym warunkiem, że musieli mu za to płacić taksy od 50 — 100 tysięcy franków. Świta ta odbijała swoje taksy w Paryżu na kupcach w ten sposób, że brała towary jakie się tylko dało — nie płaćąc...

Rząd francuski miał potem duże kłopoty.

Młody szach był bardzo tchórzliwy. Wychodząc na ulice Paryża nosił

przy sobie nabity pistolet a przed sobą kazał zawsze iść jednemu ze swity z rewolwerem skierowanym w biednych paryżan.

Można sobie wyobrazić, co za zbiegowisko wywoływał taki spacer.

\*

Bajeczne anegdoty opowiadał sobie Paryż o wizycie króla Kambodży (Afryka) Sisowatha. Król miał 60 lat w chwili gdy odwiedził Paryż.

Już samo jego ubranie wywoływało salwy śmiechu.

Na nogach miał trzewiki z plecionej skóry o szerokiej platynowej kłami. Potem jedwabne pończochy, obszerne spodnie cyklistowskie podobne do sukni kobiecej, frak i cylinder. Przybył do Paryża z obfitą świtą. W skład jej wchodziło 3 ministrów, 4 synów, 1 córka, 11 faworytów i olbrzymia ilość szambelanów i paziów nadto, balet, który składał się z kilkudziesięciu kobiet.

Hotel stał się w jednej chwili potwornym jarmarkiem. Orkiestry grały tu dniem i nocą, kobiety królewskie klóciły się, służba tłukła się jak nieprzytomna. Wszędzie panował brud i nieporządek.

Poza królem nikt nie umiał posługiwać się nożem i widelcem.

Ajentowi policyjnemu przydzielonemu do króla wykradano z pokoju spinki, cygara i różne drobiazgi.

Król Sisowath był jednak bardzo sprytny. Już po kilku dniach zorjentował się, że we Francji kwitnie galanterja. Zaczął być dandysem. Całował po rękach córke dozorcę ministerjum Kolonji, ścisłał serdecznie rękę szwajcara w ministerjum spraw zagranicznych i t. p.

Kiedy mu powiedziano, że panujący zwykli w Paryżu składać wizyty wybitnym osobom — kazał sobie nadrukować biletów i, rozdawał je każdemu kto wpadł mu pod rękę.

Pewnego dnia zaczął wyrzucać przez okno hotelu pieniądze na ulicę. Można sobie wyobrazić awantury jakie to wywołało wśród gawiedzi paryskiej. Gdy policja interweniowała, pokładał się ze śmiechu i, trzeba było wiele trudu zanim zdołano mu wytłumaczyć, że tak nie można.

Król ten nie rozdzielał jak Amanullah płaszczy księżęcych ale, spodnie! Jedwabne wprawdzie ale, przenoszone. Im bardziej były przenoszone, tem większy zaszczyt stanowiły dla obdarowanego.

\*

Podobne kawały zna i Londyn. Rozmaici królowie egzotycznych kolonji angielskich umieli nawet chłodnych Anglików doprowadzać do paroksyzmów wesołości. Umieli także nabierać kupców angielskich tak, że rząd miewał wiele kłopotów z wyrównaniem rachunków swoich suwerennych gości.

Doszło później do tego, że najpierw w Londynie, potem w Paryżu w przeddzień wizyt takich ostrzegano kupców, ażeby byli ostrożni, gdyż rząd nie będzie wyrównywał rachunków. W Polsce takich wypadków nie było więc i, anegdot własnych na temat wizyt egzotycznych nie mamy. Okazuje się z tego, że chociażby dla zabawienia obywateli powinien rząd nasz starać się koniecznie o zdobycie jakiejś dalekiej kolonji zamorskiej.



# Figurki porcelanowe firmy mr. Sonthera i mr. Millera

(NOWELA)

— O nie! mój kochany. Jeżeli dopuścił cię do spółki w interesie to jeszcze wcale nie znaczy, że teraz znowu zgodzę się ażebyś został moim zięciem, Córke moją oddam tylko pierwszorzędnemu kupcowi, takiemu, który mi potrafi za imponować pomysłowością i ruchliwością. A ty, mój poczciwy jesteś chyba z takich przymiotów wyprany..

Tak perorował stary kupiec mr. Sonther a jego młody wspólnik mr. Miller zaciskał tylko zęby z gniewu. Kochał piękną Mabel — ona odpłacała mu miłością ale, stał wszystkiemu na przeszkodzie stary wspólnik z tej przeklętej budy z naczyńmi porcelanowemi.

Mr. Miller postanowił jednak przeprowadzić walkę o zdobycie Mabel. Trzeba było zaimponować staremu pomysłowością i ruchliwością.

Skład porcelany mr. Sonthera w małej miejscinie angielskiej istniejący od lat — szedł ostatnio bardzo lichy mimo, że obaj wspólnicy czynili co mogli by go podnieść. Tu należało więc uderzyć. Przez podniesienie zysków firmy możnaby najłatwiej udowodnić staremu pomysłowość. Mr. Miller kombinował.

Pewnego dnia udał się, jak zwykle z wiosną, w podróż na zakupy. Po tygodniu wrócił rozradowany. Zawiadomił uroczysto starszego wspólnika, że zakupił tanio i okazjnie dużo porcelany i, że lada dzień należy spodziewać się skrzyń z przesyłką. Dzięki zakupowi ostatniemu można będzie ceny wszystkich towarów bardzo wydatnie obniżyć skutkiem czego wzrośnie obrót i zysk.

Stary Sonther słysząc to zaczął szarpać sobie resztkę włosów na głowie.

— Alboż nie mamy nadmiaru talerzy, tac i garnków. Czyż magazyny nasze nie stoją zawalone? Pan oszalał! Kupujących nam trzeba nie towaru.

Mr. Miller uśmiechał się z zakłopotaniem słysząc te narzekania. W końcu, dla usprawiedliwienia się, pół głosem dodał:

— Ja też kupiłem coś innego. Figurki porcelanowe.

Teraz Sonther zaczął sobie naprawdę wrywać posiwiałe włosy z głowy.

— I pan chce być kupcem! Szaleństwo! Figurki z porcelany. Kto to kupuje dzisiaj? Może pan w dodatku zakupił wazy o złoconych brzegach, drogie figury? Człowieku, czyś ty oszalał?

Mr. Miller jeszcze i teraz uśmiechał się — poczem wybąkał:

— Tak jest kupiłem figurki połączane: słonie, chrabąszcze, tancerki, psy. Zdumiony pan będzie wyborem towaru.

Przesyłka nadeszła. Były to rzeczywiście mało wartościowe, przestarzałe figurynki porcelanowe wielkości od 10 do 30 cm. Cena śmiesznie

niska, jaką za nie zapłacił mr. Miller wydawała się jeszcze nazbyt wygórowana. Przecież figurek takich nieco nawet oglądony człowiek nie postawi sobie w mieszkaniu. Rozpacz!

Sonther był bliski tego by swojego młodego wspólnika wyrzucić za drzwi. Nagle ryknął pogardliwie:

— I pan śmiałeś marzyć nawet o mojej córce, taki błazen a nie kupiec?!

— Wyczekajmy — zabrzmiała dziwnie chłodna odpowiedź obrazonego.

Od tego dnia zapanowała w składzie porcelany wroga i przygnębiająca atmosfera. Mabel zapłakiwała się. Wszelka nadzieja na zgodę ojca zniknęła. Ojciec wyrzekał teraz całymi dniami na mr. Millera grożąc nawet zerwaniem spółki. Młoda dziewczyna odbywała skrycie spotkania z ukochanym żaląc się na zły los. Miller pocieszał ją dziwnie.

— Bądź odważna. Za kilka tygodni ojciec zmieni swoje zdanie i, będzie podziwiał mój spryt. Zobaczysz, że sam zaproponuje byśmy się jaknajprędzej pobrali.

— Czyś ty nie zblizował? Może masz zamiar zakupić jeszcze jeden taki skład bezwartościowych odpadków?

— Owszem, zgadłś. Zrobiłem to przed kilkunastu dniami. Lada dzień oczekuję drugiej przesyłki.

Załamala ręce.

— W takim razie, wszystko między nami będzie skończone. Och Bob! Coś ty zrobił, coś ty zrobił. Teraz ojciec wyrzuci cię stąd bez skrupułów. Och Bob!..

Gdy nadeszła druga partja takiego samego towaru, stary Sonther oszalał.

Wymówił spółkę Millerowi, żądając natychmiastowego usunięcia się jego ze sklepu. Miller oświadczył jednak, że odejdzie jeśli tego życzyć sobie będzie Sonther ale, za trzy miesiące to jest w terminie umową przewidzianym.

Od tego dnia nie pozwolił stary tknąć się żadnej pracy wspólnikowi. Sam załatwiał zakupy i interesentów.

Wyjeżdżając gdziekolwiek zabierał ze sobą córkę. Pilnował jej odtąd jak oka w głowie. A Miller jakgdyby tego nie widział — chodził pogodny i spokojny. Pracował w magazynach firmy od świtu do wieczora czasem i do północy.

Pewnego dnia zajęły wielkie wozy ekspedycyjne po towar. Firma Sonther i Miller wysłać miała do Ameryki kilkadziesiąt pak figurek. Przesyłka była przeznaczona dla mr. Robber w Sheppstown.

Urzednicy celni stali gromadką szepcząc między sobą. Uśmiechali się zadowoleni. Tu, w No-

wym Jorku, uwaga straży celnej jest zanadto dobra ażeby udało się komuś przemycić alkohol. Tem więcej, że niedawno nadszedł właśnie list anonimowy przestrzegający straż przed próbą przemycenia wielkiej ilości spirytusu z Anglii.

List anonimowy mówił więcej. Przesyłka ze spirytusem miała być skierowana do Sheppstown a spirytus miał znajdować się w figurkach z porcelany. Co za spryciarze! Ażeby zaś lepiej uspić uwagę straży miały być wymieszane figurki — puste i napełnione spirytusem.

— Nic w tem nadzwyczajnego — oświadczył urzednikom jeden z kolegów. Przypominam sobie z praktyki podobny trick. Kontrabanda byłaby się wówczas doskonale udało bo i kto wpadnie na myśl, że np. w brzuchu takiej małej porcelanowej znajduje się spirytus? Tylko skutkiem przypadkowego rozbicia się figurki odkryliśmy podstęp..

Na taką czujną atmosferę nadeszły skrzynie Sonthera i Millera do urzędu celnego. Wartość ich była jasno i niedwuznacznie zadeklarowana — figurki porcelanowe.

Och! co za radość zapanowała wśród urzedników na wiadomość o nadejściu tej przesyłki!

Rozbito paki — zaczęto rozbijać figurki. Nic!.. rozbito całą warstwę. Nic!

— Co za wyrafinowana banda — złościł się inspektor celny. Jak oni to dobrze ukryli. Ale, ze spirytusu ani śladu!

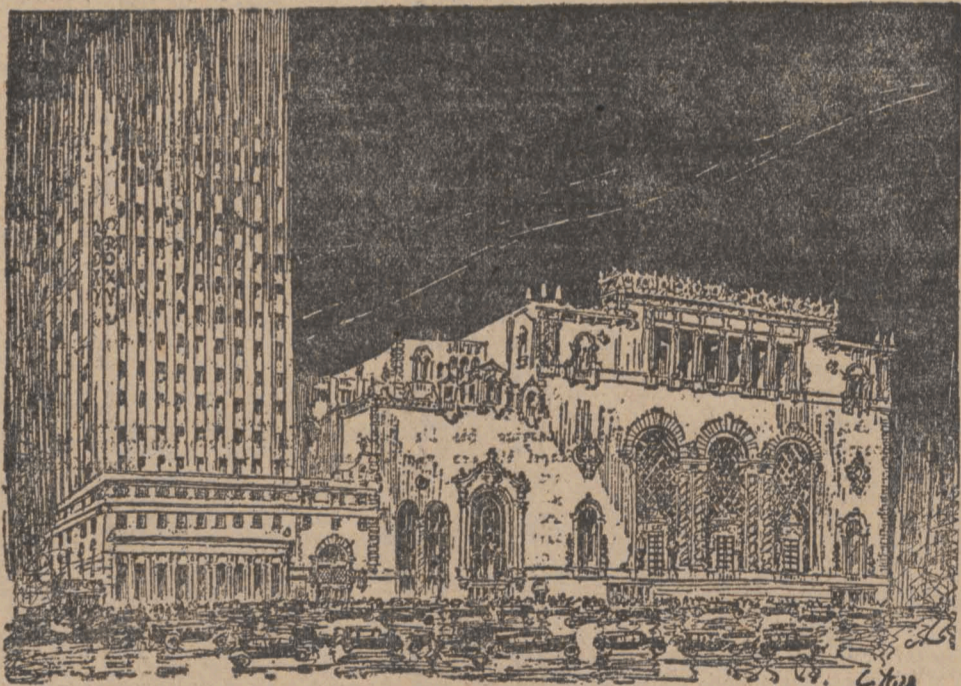
W niedługi czas potem nadeszło do urzędu celnego pismo z Sheppstown. Mr. Robber zapytywał stroskany co się dzieje z przesyłką przeznaczoną dlań. Rozpaczkał, że poniesie straty niepowetowane jeśli natychmiast nie otrzyma porcelany. Założył świeżo sklep, popyt na porcelanę duży a, jemu brak towarów.

W Nowym Jorku zaczęto skrobać się w głowę. Cała ta historia będzie kosztowała furę pieniędzy, gdyż urząd celny jest obowiązany zapłacić straty kupcowi. A szkoda była wcale duża. Nie było wyjścia. Urząd celny wypłacił rozpaczającemu kupcowi jego stratę.

W miesiąc później otrzymał mr. Robber list od swego kuzyna z Anglii Bob Millera. Pisał on w nim:

„Dziękuję ci tysiącrotnie, drogi kuzynie, żeś zgodził się wykonać mój plan. Dopomogłeś mi w ten sposób ułożyć sobie życie jaknajlepiej. Mój wspólnik oświadczył po tym wypadku, że jestem pomyslowy i... oddał mi swoją Mabel za żonę. Straty jakieś ponieśli na urządzenie sklepu chętnie pokryję. Historia z kontrabandą dała nam wcale ładny dochód“.

Twój wdzięczny Bob.



Ameryka lubi robić wszystko na wielką, bardzo wielką skalę.

Ilustracja nasza daje wyobrażenie o tem czego dokonuje się tam dzisiaj. Gmach ten przedstawia największe i najpiękniejsze kino amerykańskie tak zwane „Roxy” w Nowym Jorku.

Przedstawienia odbywają się w

niem od godziny 11 rano do 11 w nocy bez przerwy. Orkiestra symfoniczna, jaka ilustruje obrazy, składa się ze 110 ludzi. Wyświetlaniu pewnych obrazów towarzyszą śpiewy — chóry liczą 200 ludzi. W przerwach tańczy 30 tancerek.

Sala mieści 5000 widzów, wstęp kosztuje 1 dolara.



Druga ilustracja przedstawia fantastyczny obraz rozbudowanego w górę Nowego Jorku. Wedle tego projektu, na dachach domów 100 piętrowych byłyby lotniska dla stałej komunikacji na terenie miasta, tedy szłyby chodniki dla pieszych a, spe-

cialne windy ustawione w rozmaitych punktach umożliwiłyby opuszczanie się pieszym na dół. Tu na górze miałyby znajdować się parki, ogrody i przeważna ilość sklepów. Ulice byłyby przeznaczone tylko dla aut. Niżej mieściłyby się biura.